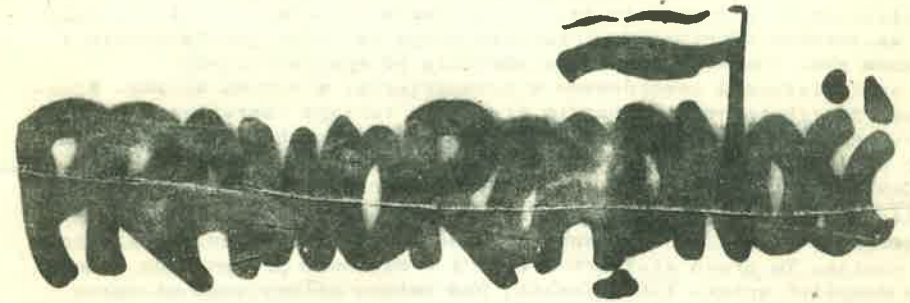


*Archiw*

**Pismo Komitetu Ochrony Praworządności**



**Nr 4, 6 listopada 1984 r.**



**w numerze:**

**KS. JERZY POPIELUSZKO O PRAWORZĄDNOŚCI**

**PORWANIA TORUŃSKIE** – str. 6

**LISTA ZAMORDOWANYCH po 13. XII. 81** – str. 2

**ROBIĆ SVOJE, BYŁE Z PRZEKONANIEM**

– wywiad z Z. Romaszewskim – str. 24

**KTO ZDRADZA OJCZYZNĘ?** – str. 31

**„NORMALIZACJA” ADWOKATURY** – str. 36

**„O CO WALCZYMY, DOKĄD ZMIERZAMY”**

– zdrada ojczyzny w prawie radzieckim – str. 50

**ZA GRANICĄ** – str. 46

Zamordowano ks. Jerzego. Słowem bólu i gniewu, który stał się udziałem nas wszystkich często towarzyszyło wspomnienie o innych zamordowanych przez policję po 13 grudnia 1981 r. W publikowanych spisach ofiar wymienia się 50 do 60 nazwisk.

Bezkarność zabójców i słaby, poza nielicznymi wyjątkami, protest społeczeństwa przyczyniły się do powstania atmosfery, w której zabił ks. Jerzego. Warto jednak zwrócić uwagę co, poza popularnością i stanem zamordowanego, różni tę zbrodnię od wcześniejszych.

Ks. Popieluszko zamordowano z premedytacją, w wyniku spisku. Wiąskość dotychczasowych zabójstw nie miała takiego charakteru. Mordowano przeważnie przypadkowych ludzi, przypadkowych w tym sensie, że nie zamierzano zabić tych akurat osób - konkretnego uczestnika manifestacji, fryzjera z małego miasteczka, rozradowanego maturzysty. Policja jest w naszym kraju okrutna i brutalna. Biję, by "nauczyszacunku", by wymusić zeznanie, by "dać nauczkę". Bijąc zaś niekiedy zabija. To prawo wielkich liczb. I w niewielu przypadkach można się domyślać spisku lub dokonanej pod osłoną milicyjnego płaszcza prywatnej dintojry.

Druga różnica tkwi w osobach sprawców. To istotne, czy mordercy znajdują się wśród szeregowych milicjantów, czy są nimi wysocy urzędnicy ministerstwa, którzy własnoręcznie torturują i zabijają bezbronnego kapłana. Pierwsze zdarzyć się może wszędzie, choć kwestia to skali zjawiska, drugie tworzy obraz nieznany cywilizowanemu światu.

Najważniejsza jest trzecia z różnic. Ani razu dotąd, przy żadnym z milicyjnych morderstw nie wykryto sprawców. W państwie opartym na przemocy policja musi być w pełni dyspozycyjna. Nie może znać wątpliwości ani skrupułów. Bijący demonstrantów ZOMO-wieci, "prześluchujący" SB-ek, nie mogą obawiać się konsekwencji swych czynów. Warunkiem dyspozycyjności policji jest jej bezkarność i to bezkarność, której jest w pełni świadoma. To cena takiego kształtowania policji, by była zdolna zabijać również na rozkaz. Stąd "nieznani sprawcy" w Salvadorze, Syrii i Chile, stąd ponad 50 nieukaranych mordów w PRL. To cecha systemowa, objaw sprawowania władzy przemocą, wbrew społeczeństwu.

Wykrycie sprawców wcześniejszych milicyjnych mordów nie leżało w interesie gen. Jaruzelskiego / i nie leży nadal - w oświadczeniach władz próżno szukać obietnicy ich ukarania/. Skoro w tym jednym przypadku okazało się inaczej, powstaje pytanie: dlaczego? Zapewne jest to prosty zabieg socjotechniczny. Gen. Jaruzelski istniał w świadomości społecznej jako synonim zła, najczarniejsza z czarnych postaci. Jeśli teraz uda się przekonać społeczeństwo, że zbrodni dokonał ktoś, kolwiek inny /obojętne CIA czy KGB, "Solidarność" czy "twardogłowi"/, że był to atak na niego, po raz pierwszy znajdzie się on po stronie społeczeństwa. Bedzie wraz z nim zagrożony przez siłę, która rozlała krew kapłana. Wspólne zagrożenie łączy i zbliża, a w świetle tej okrutnej zbrodni czerni postaci generała zszarzeję. I dlatego sprawców wykryto. Dlatego też każda drogą, pomówieniem i plotką /bo wypowiedzi Urbana są tu mniej ważne/, obciążając Waszyngton i Moskwę, generał będzie chciał przekonać, że to on był główną ofiarą zamachu. Nie wiemy, kto inspirował ten mord, ale wiemy kto odnosi z niego korzyść. To widać już dziś. Wystarczy posłuchać rozmów w autobusach i kolejkach, komentarzy w dywersyjnych rozgłoszeniach. Generalowi wychodzi ta gra.

Redakcja

Inna ilustracja obyczajów kierownictwa resortu może być sprawa zastępcy szefa wojsk MSW, płk. Franciszka Romana, który jesienią 82 własnoręcznie zamordował swoją córkę i zięcia /wyn. akt SO 246/83 i Rn 342/83/.

## Ksiądz Jerzy o praworządności

/ fragment homilii ks. Jerzego Popieluszko wygłoszonej 7 października w kościele Św. Stanisława kostki w Warszawie /

...Prawda i sprawiedliwość nakazują mi dzisiaj ująć się publicznie za krzywdzonych, tym bardziej że ta krzywda o której chcę mówić, jest w jakiś sposób połączona z moją osobą. Chodzi o problem szacunku dla człowieka i jego pracy. W sądzie wojewódzkim czy rejonowym w Warszawie można zobaczyć na drzwiach niektórych pokoi ogłoszenia, że nie przyjmuje się interesantów z powodu braku personelu. W tym samym sądzie w miesiącu wrześniu zapada wyrok w stosunku do wieloletniego pracownika o dyscyplinarnym wyrzuceniu z pracy. To nieważne, że przetożeni wydają jak najlepszą opinię o pracowniku. Ważny jest powód, dla którego zapada wyrok nakazujący. A powód jest taki, a właściwie dwa powody. Donos porucznika śledczego, że pracownica sądu była wśród osób, które odprowadziły księdza Jerzego Popieluszkę pod gmach Pałacu Mostowskich i oczekiwały z kwiatami na jego powrót, oraz powód drugi cytuję: "Udzielała pomocy w prokuraturze podejrzanemu księdzu Jerzemu P." Pomoc ta polegała na tym, że pomogła mi znaleźć w zawiłych korytarzach gmachu sądu pokój, w którym miałem czytać 6 tomów akt sprawy za moja przestępcza działalność.

W stosunku do drugiej osoby wszczęto postępowanie dyscyplinarne i wniesiono o najwyższy wymiar kary, tzn. dyscyplinarne wydalenie z pracy w urzędzie. W piśmie podpisanym i opieczętowanym przez prezesa Sądu Wojewódzkiego jako powód podano, cytuję: "22 lutego brała udział w publicznym okazywaniu sympatii i uznania wchodzącemu do gmachu Stołecznego Trybunału Spraw Wewnętrznych księdzu Jerzemu P." Takie postępowanie pracownika sądu jest niegodne urzędnika państwowego, podrywa autorytet sądów powszechnych, rzutuje na ocenę bezstronnego rozstrzygania spraw i jest sprzeczne z interesem państwa." /pomimo, że ta osoba nie jest sędzią ani prokuratorem/. Jakież to interesy państwa zostały uzcupione. A gdyby ta osoba i inne stały pod Pałacem Mostowskich i ziały nienawiścią do księdza Jerzego P., czy też uznano by to za szkodliwe dla interesów państwa? W tym samym sądzie nie jest niegodne urzędnika państwowego przychodzenie do pracy w stanie upojenia alkoholowego i opuszczanie nagminne pracy z tego powodu. Nie jest niegodne, bo taki pracownik otrzymuje na rozprawie dyscyplinarnej jedynie nagnę. Gdzie więc proporcje sprawiedliwości w urzędzie sprawiedliwości? Dla pana prezesa sądu jest to tylko opieczętowany i podpisany nieczytelnie papiererek. Ale nie stać go już na to, żeby spojrzeć głębiej, że za tym papierkiem kryje się ludzka krzywda, ludzkie cierpienie, o którym szczególnie w kościele nie wolno milczeć. Panie prezesie, takie postępowanie nie zbliża pojednania narodowego, choćby powstało jeszcze nie wiadomo ile Pronów. To pan działa sprzecznie z interesami państwa i na szkodę narodu. O tych sprawach chrześcijaninowi milczeć nie wolno.

I ostatnia na dzisiaj sprawa bolesna, sprawa jedna z wielu w tej kategorii, łamanie ludzkich sumień. Ojciec święty powiedział, że sumienie ludzkie jest najświętszą świętością i nawet Bóg nie zniewala



ludzkiego sumienia. Bog nie, ale ludzie potrafią. Potrafią to czynić i w naszej ojczyźnie. Nie wchodzę w sprawy, gdy ktoś dobrowolnie za-  
judaszowe srebrniki kupczy swoimi braćmi, przychodzi nawet do kościo-  
ła, by potem służbowo i często niedokładnie donosić. Ci sami odpowie-  
dzą przed Bogiem. Ale zbrodnia jest wymuszanie groźbą i asantażem  
podpisywania deklaracji o współpracy ze Służbą Bezpieczeństwa. Przed  
paroma dniami otrzymałem list i zostałem zobowiązany przez autora do  
podania go do publicznej wiadomości. Czynię to dzisiaj, gdyż z całą  
stanowczością wiem, że podobnych wypadków jest wiele, jednak nie każ-  
dy ma odwagę do tego się przyznać.  
"Warszawa, 25 września 1984 r. Zwracam się do księdza, jako do kapela-  
na Huty Warszawa z prośbą o pomoc, opiekę i zrozumienie. W dniu 10  
września br. po zatrzymaniu mnie w czasie godzin pracy i dokonaniu  
w moim mieszkaniu rewizji bez okazania nakazu, byłem przesłuchiwany  
przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa w Pałacu Mostowskich.  
Ulegając szantażowi i groźbom, napisałem oświadczenie o wyrażeniu  
zgody na współpracę z SB. Pragnę księdza poinformować, że czując się  
pominięty w stosunku do swojej godności ludzkiej wymuszeniem na mnie  
napisania oświadczenia, żadnej współpracy prowadzić nie zamierzam.  
Przepraszam księdza o rozpowszechnienie mojego listu. Łaskawiec Wiesław,  
pracownik działu TT, Huta Warszawa.  
Listy otrzymują: Prymas Polski Kard. J. Glemp, Marzałek Sejmu St. Gucwa.  
Osobami naszego postępowania ma być prawda, sprawiedliwość i miłość.  
Kierując się tymi właśnie chrześcijańskimi wartościami, czułem się  
dzisiaj w obowiązku dotknąć tych boleśnych, ale przecież tak aktual-  
nych i związanych z nami spraw ludzkich.

Amen.

## LISTA ZAMORDOWANYCH po 13. XII. 81

Przedstawiamy listę osób zamordowanych po 13 grudnia 1981 r. przez  
funkcjonariuszy resortu spraw wewnętrznych. Listę opracowano na pod-  
stawie publikacji Komitetu Helsińskiego oraz naszych własnych badań.

1. Adamowicz Michał - lat 28, elektryk z Zakładów Górniczych,  
zmarł w Lubinie 5.IX.82r. od rany postrza-  
lowej.
2. Barchański Emil - lat 17, uczeń z Warszawy, katowany w śledz-  
twie, jego ciało wyłowiono z Wisły 16.VI.82
3. Bartoszcze Piotr - lat 34, rolnik ze Sławęcina k/Inowrocła-  
wia, zginął w nocy z 7/8.II.84, ciało  
znaleziono w polu 8.II.84 ze śladami  
pobicia i duszenia.
4. Beszczyński Zenon - lat 24, żonaty, pracownik Gazomontażu w  
Bydgoszczy, bestialsko pobity 13/14.I.82r.,  
w stanie agonalnym przywieziony z aresztu  
śledczego do szpitala 28.III.82r. Poddany  
trepanacji czaszki, zmarł nie odzyskując  
przytomności.

5. Browarczyk Antoni - lat 23, zginął w Gdańsku 17.XII.81 nabity  
strzałem w głowę.
6. Cielecki Wojciech - lat 19, z Białej Podlaskiej, zginął 2.IV.82  
od strzału w głowę oddanego przez sierżan-  
ta wojska polskiego.
7. Cieślewicz Wojciech - absolwent UAM, zmarł w poznańskim szpitalu  
2.III.82, pobity podczas wydarzeń na Pl.  
Mickiewicza w Poznaniu 13.XII.82, lat 29.
8. Czekalski Józef - lat 48, z KWK "Wujek", zginął 16.XII.82,
9. Drabowska Janina - lat 63, zmarła 1.X.83 wskutek obrzęku  
płuc spowodowanego działaniem stężonego  
gazu łzawiącego użytego przez funkcyjna-  
riusza ZOMO 31.VIII.83 w Nowej Hucie.
10. Durda Władysław - ślusarz w Zarządzie Portu Szczecińskiego,  
zmarł w nocy 3/4.V.82 zatruty gazami łza-  
wiącymi. Podczas zajęć ulicznych 3.V.82  
nie wychodził z domu, jednak jego miesz-  
kanie zostało tak zagazowane, że koło pół-  
nocy zaczął się dusić. Milicjanci z radio-  
wozu odmówili wezwania pogotowia ratunko-  
wego, po godzinie W.Durda zmarł wskutek  
porażenia układu oddechowego.
11. Fraczak Lech - fryzjer z Mogielnicy, zmarł 25.V.84 w szpi-  
talu przy ul. Płockiej w Warszawie wskutek  
pobicia podczas zatrzymania przez MO w dniu  
5.IV.84.
12. Giza Józef - z KWK "Wujek", zginął 16.XII.81.
13. Gnida Joachim - lat 28, z KWK "Wujek", zginął 16.XII.81.
14. Grzywna Andrzej - lat 62, zatrzymany w Gdańsku 29/30.VIII.82  
przez funkcjonariusza MO, zmarł w areszcie  
na skutek uderzenia pałką w głowę.
15. Gzik Ryszard - lat 35, z KWK "Wujek", żonaty, 1 dziecko,  
zginął 16.XII.81.
16. Jurgielewicz Zdzisław - lat 29, pracownik ZSO Polam-Wilkazy, zmarł  
w szpitalu 21.XI.82 skatowany w KWMO w  
Giżycku. Aresztował go kpr. Zabłocki, ofi-  
cerem dyżurnym był młd. chor. E. Janasz.
17. Kamiński Wacław - lat 32, robotnik ze Stoczni Gdańskiej.  
Zmarł w szpitalu 28.XI.82. W czasie  
demonstracji został trafiony w głowę  
petardą /doznał uszkodzenia czaszki,  
stracił oko/, a następnie pobity przez  
ZOMO. Zostawił żonę i kilkuletnie  
dziecko.
18. Kołodziejczyk Wanda - lat 59, 4.I.82 przywieziona do szpitala  
przy ul. Grenadierów w Warszawie. W stan-  
cie agonalnym przy ul. Rakowieckiej, po  
kilkunastu minutach zmarła. Rozpoznanie: stan  
agonalny, potłuczenia, podejrzenie obra-  
żeń wewnętrznego.
19. Kosecki Tadeusz - pracownik administracyjno-techniczny,  
zmarł pobity przez ZOMO w czasie pacy-

20. Kot Stanisław

21. Kowalski Ryszard

22. Królak Stanisław

23. Kupczak Bogumił  
24. Larysz Józef

25. Lenartowicz Jolanta

26. Lisowski Włodzisław

27. Łyskawa Bernard

28. Majchrzak Piotr

29. Miasko Zdzisław

30. Michalczyk Kazimierz

31. Osmański Jacek

32. Pelka Andrzej

33. Późniak Mieczysław

34. Przymek Grzegorz

- funkcji Politechniki Wrocławskiej /ok. 17.XII.81/
- inżynier w Zakładach Mięsnych w Rzeszowie, dwoje dzieci. Zmarł 3.IV.82 sakatowany przez ZOMO. 31.III.82 wracając z pedsosnowskiej wsi został zatrzymany przez patrol. Po kilku godzinach lekarz odmówił przyjęcia go do szpitala wyrażenia /wg jego oceny Stanisław Kot był nieprzytomny od 5 godzin/. Na oddziale reanimacyjnym rozpoznano: liczne złamania kończyn, uszkodzenie kręgosłupa, złamanie szczęki, wstrząs mózgu, wewnętrzne wylewy.
- lat 44, były pracownik Huty "Katowice", przebywający do 24.I.83 w więzieniu bez sprawy i wyroku. 7.II.83 wyszedł z domu w poszukiwaniu zatrudnienia. 31.III.84 jego zwłoki wykryto z raki.
- lat 39, dwoje dzieci, pracownik Fotoopłyki w Warszawie, zmarł 16.XI.82 w Szpitalu Bielańskim w wyniku pobicia w dniu 10.XI.82 przez ZOMO, gdy wracał z pracy i czekał na autobus na przystanku przy UW.
- lat 28, z KWK "Wujek", zginął 16.XII.82.
- lat 41, pracownik zakładu "Elwro" w Paszynie, zmarł 7.III.83 po kolejnym przesłuchaniu w KW MO.
- lat 19, zmarł w szpitalu 5.V.82 w Warszawie w wyniku obrażeń odniesionych w czasie manifestacji w dniu 3.V.82 koło kościoła Św. Anny /rana kłuta brzucha/
- lat 67, zmarł w wyniku obrażeń, jakich doznał pobity pałką 15.V.82 w Krakowie. Przyczyną śmierci było pęknięcie wątroby.
- lat 56, chory na nerce. Goniony przez ZOMO zasłabił na rogu ul. Szerokiej i Wita Stwosza w Krakowie w dniu 1.V.83.
- lat 19, uczeń Technikum Ogrodniczego w Poznaniu, zmarł 18.V.82 pobity przez ZOMO.
- lat 20, rolnik z Okuniwa, woj. warszawskie, zmarł 3.VI.83 w wyniku pobicia przez funkcjonariuszy MO w Miłosnej Nowej.
- lat 27, dwoje dzieci, tokarz z "Elwro". Zmarł 2.IX.82 we Wrocławiu w wyniku ran odniesionych 31.VIII.82.
- lat 21, milicjant, zmarł 1.VIII.82 w Toruniu pobity przez patrol MO w czasie występów grupy Budgie. Był w ubraniu cywilnym.
- lat 20, z KWK "Wujek", zginął 16.XII.81.
- lat 26, robotnik Elektromontażu, zmarł w Lubinie od rany postrzałowej brzucha.
- lat 19, maturzysta, zmarł 14.V.83 w szpitalu, w wyniku pobicia 12.V.83 przez funk-

35. Raczek Stanisław

36. Radomski Mieczysław

37. Sadowski Piotr

38. Simoniuk Zbigniew

39. Smagur Ryszard

40. Stawisiński Jan  
41. Stefański Jacek

42. Szulecki Adam

43. Szymański Zbigniew

44. Trajkowski Andrzej

45. Wędrorny Jerzy

46. Wilk Zbigniew

47. Wilkomirski Eugeniusz

48. Włosik Bohdan

49. Woźniak Tadeusz

- funkcjonariuszy MO w Komisariacie przy ul. Jeżwickiej w Warszawie.
- lat 35, zegarmistrz z Kielc, pobity 31.VI.82 przez funkcjonariuszy MO, zmarł 7.IX.82
- ślusarz z Unieży-Unimy, ojciec pięciorga dzieci, zmarł pobity przez funkcjonariuszy MO w czasie manifestacji 3.V.82 w Warszawie.
- lat 22, pracownik Stoczni Gdańskiej. Zmarł 31.VIII.82 /manifestacja/.
- lat 33, dział. z białostockiego Komitetu Obrony Więzionych za Przekonania. W styczniu 1981 w niewyjaśnionych okolicznościach na jednej z ulic Białegostoku został obalony płynem łatwopalnym i poparzony. W połowie kwietnia 1981 zginął na kilka dni. Znaleziono go krańcowo wyczerpanego ze śladami obrażeń i poparzeń. W grudniu 1981 internowany, a następnie 21.X.82 aresztowany i skazany na 2 lata więzienia. 8.I.83 w więzieniu w Białymstoku popełnił samobójstwo
- lat 29, introligator, podczas manifestacji 1.V.83 w Nowej Hucie trafiony petardą w ramię, zmarł 1.V.83. Osierocił dziecko.
- lat 22, z KWK "Wujek", zginął 16.XII.81.
- lat 21, muzyk z Gdańska, zmarł 9.IX.83 w wyniku pobicia przez funkcjonariuszy MO
- zmarł 9.V.82 w wyniku pobicia w dniu 3.V.82 przez funkcjonariuszy w Warszawie.
- zam. w Hannie, woj. Białsko-Podlaskie, zmarł w końcu kwietnia 83 w wyniku pobicia przez funkcjonariuszy ZOMO.
- lat 32, technik mechanik z Przedsiębiorstwa Instalacji Przemysłowych, zginął 31.VII.82 w Lubinie od postrzału w głowę. Zostawił żonę w ciąży i troje dzieci.
- lat 28, z Wrocławia, tymczasowo aresztowany za udział w manifestacji 31.VIII.83. Związek wydano rodzinie tuż przed terminem planowanego procesu we wrześniu 1983.
- lat 30, z KWK "Wujek", dwoje dzieci, zginął 16.XII.81.
- lat 54, zmarł 3.IX.82 pobity przez ZOMO w Częstochowie 1.IX.82.
- lat 20, elektryk z HiL, 13.X.82 zastrzelony przez funkcjonariusza w cywilu podczas demonstracji.
- lat 49, robotnik z Siechnicy k/Wrocławia, zmarł 1.IX.82 w wyniku pobicia przez ZOMO 31.VIII.82 we Wrocławiu. Przywieziony do szpitala zmarł po 2 godzinach na skutek wstrząsu mózgu, pęknięcia jelita grubego, zatrucia gazem i zawału serca. Ciało wydano rodzinie 6.IX.82.



50. Zając Zenon  
51. Zdunek Franciszek

52. Ziolkowski Jan

53. Popieluszko Jerzy

- lat 22, z KWK "Wujek", zginął 16.XII.81.
- lat 40, rolnik z Sebelowa, woj. lubelskie, zginął 2.II.82 zastrzelony przez funkcjonariusza MO
- lat 56, współpracownik Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Czerwca 1956 w Poznaniu, zmarł 5.III.83 w wyniku pobicia w dniu 1.III.83 przez funkcjonariuszy MO w V Komisariacie w Poznaniu.
- ksiądz, wikariusz-rezydent parafii Św. Stanisława Kostki w Warszawie, porwany i zamordowany 19.X.84 przez wysokich funkcjonariuszy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Oprócz opublikowanej listy KOP dysponuje wykazem kilkunastu przypadków śmierci spowodowanych najprawdopodobniej przez funkcjonariuszy resortu MSW. Nie dysponując jednak dostatecznym materiałem dowodowym, wstrzymujemy się z podaniem tych nazwisk. Nie zdecydowaliśmy się również, w zasadzie, na opublikowanie przypadków samobójstw wywołanych kontaktami z MO i SB. Nie podajemy też przypadków zgonów, które pośrednio tylko związane są z działalnością policji /skutki wywołanych pobytów w więzieniach i obozach internowania chorób itp./.

## PORWANIA TORUŃSKIE

Dnia 27.X.1984 r. minister Czesław Kiszczak w poświęconym porwaniu ks. Jerzego Popieluszko wystąpieniu radiowo-telewizyjnym stwierdził, że "nie wolno z odosobnionego wypadku wyciągać bezpodstawnych, uogólniających wniosków, jak czynią to przeciwnicy władzy ludowej, oskarżając resort spraw wewnętrznych".

Wobec tego niesłychanego zniszczenia KOP czuje się w obowiązku podać do publicznej wiadomości dokładniejsze informacje o porwaniach sympatyków i działaczy "Solidarności", które zdarzyły się w pobliżu miejsca uprowadzenia ks. Popieluszko, w Toruniu w 1984 r. Żaden ze sprawców tych, ani innych porwań nie został ukarany.

Jednocześnie nie sposób przemilczeć faktu, że od chwili wprowadzenia stanu wojennego do dziś z rąk funkcjonariuszy resortu MSW zginęło co najmniej 49 osób, od górników kopalni "Wujek" przez niewinnych przechodniów w Lubinie i ofiary manifestacji ulicznych, do zastrzelonych w komisariatach, tak jak Grzegorz Przymek. Nikt z morderców nie poniósł kary.

W świetle tego, słowa gen. Kiszczaka, iż "w praworządnym państwie, o takim jest i musi pozostać Polska Rzeczpospolita Ludowa, nie ma osób stojących ponad prawem" zakrawają na szyderstwo, a opowiadanie o karaniu przez "oficerskie sądy honorowe" ma posmak makabrycznego żartu. Nic innego, jak właśnie świadomość bezkarności sprawców dziesiątek mordów i porwań zachęca do dalszych aktów bezprawia, których ostatnią ofiarą jest ksiądz Popieluszko.

Informację o popełnieniu w stosunku do nich przestępstwa złożyły, jak dotąd, w prokuraturze następujące osoby z Torunia:

- Piotr Hryniewicz - porwany 10.II.1984r.
- Gerard Zakrzewski - porwany 21.II.1984r.
- Zofia Jastrzębska - porwana 2.III.1984r.
- Antoni Mężydło - porwany 2.III.1984r.
- Roman Berent - porwany 9.III.1984r.

Prócz wymienionych złożono jeszcze jedno doniesienie o porwaniu i jedno o usiłowaniu porwania. Wobec powyższych wątpliwości, które nasuwają się w związku z tymi dwoma przypadkami, nie podajemy nazwisk tych osób. Komitet dysponuje informacjami o jeszcze jednym akcie porwania, o którym dotąd nie zawiadomiono prokuratury. Szczególnie brutalny przebieg miało uprowadzenie Antoniego Mężydły.

Oto dokładniejsze informacje o przebiegu pierwszych czterech zarejestrowanych przez nas porwań.

## Narzeczoni

Relacja z porwania Antoniego Mężydły, inżyniera w Zakładach Radiowo-Telewizyjnych "Zarar", Toruń, dawniej działacza Wolnych Związków Zawodowych w Gdańsku.

Na dwa dni przed porwaniem zauważył, że jest śledzony. 2.II.84 telefonicznie umówił się z narzeczoną, że tego dnia, wracając z pracy, wyjątkowo nie przyjdzie po nią, lecz spotkają się w jej mieszkaniu. Wieczorem mieli iść na dancing. Gdy wracał z pracy zwróciła jego uwagę pomarańczowa Nysa, zaparkowana obok sklepu "Lamusa", na ulicy Pod Krzywą Wieżą. Siedzący w samochodzie trzech mężczyzn i kierowca intensywnie przyglądali mu się. Samochód miał na drzwiach niewielki napis "Firma Polonijna", numer rejestracyjny zaczynał się od liter WLK. Z tego właśnie miejsca, kilkanaście minut później porwano jego narzeczoną, Zofię Jastrzębską.

Wsiadł do autobusu linii 10. Wsiadł na ul. Żwirki i Wigury i skręcił w stronę domu narzeczonej przy ul. Konfekcyjnej. Naprzeciw pojawiła się pomarańczowa Nysa, która zjechała na lewą stronę i zatrzymała przy nim. Krzyżacz "milićja!", wyskoczyło z niej trzech mężczyzn. Dwaj złapali go z boku za ręce, trzeci za kurtkę z przodu. Wciągnęli go do samochodu i posadzili na podłodze, dwóch z nich trzymało go z tyłu. Samochód gwałtownie ruszył. Napastnicy w biegu zamykali drzwi. Zawiazali mu oczy szalikiem, po czym zarzucili na głowę worek z kolorowej, półprzeźrystej tkaniny, z rodzaju siatek używanych do zakupów. Z przodu założono mu na ręce ciemne, okazydowane kajdanki. Ponieważ analik zaunął się pod workiem z oczu na nos, dość wiele widział.

Siedząc na podłodze, głowę miał na wysokości okien samochodu. Stał się zapamiętać drogę, którą jechał samochód. Jechali najpierw w kierunku Rubinkowa /nowa dzielnica Torunia przy wylocie szosy na Warszawę i Olaszyn/, gdzie samochód kluczył. Zatrzymali się na parkingu, ktoś wysiadł i po chwili wrócił do samochodu. Napastnicy podczas drogi nie rozmawiali ze sobą, kierunek jazdy wskazywano kierowcy gestami. Następnie samochód zatrzymał się przed komendą na Rubinkowie 11 /obok charakterystycznego, nowego budowniczego gmachu centrali telefonicznej/. Tu postój trwał dłuższy, ok. 15 minut. Napastnicy kolejno opuszczali







jaka Nysę. Leżał na ziemi przy wysypisku śmieci, pod tablicą informującą, jakiego rodzaju śmieci można tu zwałować. Poszedł w kierunku pobliskich domków. Okazało się, że jest w Brodnicy. W jednym z domków pozwolono mu się umyć. Pociągami wrócił z Brodnicy do Torunia. Dotarł do domu około godz. 1<sup>50</sup> w nocy.

W torbie znalazł ulotkę o następującej treści:

Motto:

"I kłaniali się onemu smokowi, który  
dał moc bestyi, kłaniali się też  
bestyi, mówiąc: któż podobny bestyi?  
Któż z nią walczyć może?  
/Apokalipsa 13,14/

#### Komunikat nr 1

Ogłaszamy utworzenie Organizacji Anty-Solidarność. Nieudolna ekipa Jaruzelskiego i zurzędnicza bezpieka nie potrafią zwalczyć raka toczącego nasze społeczeństwo, konspiracji i mody na opozycję. Solidarność jest tym rakiem. Spróbujemy odpowiedzieć na pytanie z Apokalipsy - z bestyi walczyć będziemy oczekiwani. Będziemy uderzać wszędzie tam, gdzie nie jesteśmy oczekiwani. Będziemy występować pod szyldem różnych instytucji, może i TKK "Solidarność". Strzeżcie się. Na razie daliśmy próbę naszych możliwości.

Grupa kierownicza OAS  
Regionu kujaw i Pomorza

#### 4.III.1984r."

Ulotka była daleka odbitka maszynową lub była wykonana na powielaczu spirytusowym.

#### Przebieg śledztwa

12.III.84 Zofia Jastrzębska i Antoni Mężydło złożyli wniosek o ściganie sprawców napadu do Prokuratury Rejonowej w Toruniu.

10.IV.84 Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych poinformował ich, że prokurator rejonowy Antoni Białowicz wszczął śledztwo w tej sprawie. kilkakrotnie przesłuchiowano pokrzywdzonych. Jedno z przesłuchań trwało 8 godzin bez przerwy. Było nagrywane na magnetofon. Pokrzywdzeni robili portrety pamięciowe. Z.J. i A.M. brali udział w dwóch wizjach lokalnych, pierwsza dotyczyła momentu porwania, druga miała odtworzyć cały przebieg wydarzeń. Podczas tej drugiej, pomimo utrudnień ze strony prok. Białowicza, samochód został doprowadzony do komendy MO w Kowalewie. Z.J. i A.M. zawieziono również do ośrodka wczasowego w Przydworzu, który jednak nie odpowiadał zupełnie ich opisowi. Ostatnie przesłuchanie miało miejsce 15.VIII.84. W trakcie tego przesłuchania A.M. złożył wniosek o skonfrontowanie go ze znanym z imienia i nazwiska funkcjonariuszem SB, na którego udział w porwaniach wskazuje szereg poszlak. Od tej chwili przez ponad dwa miesiące nic nowego w sprawie się nie wydarzyło.

Relacja z porwania Zofii Jastrzębskiej,  
urzędniczek z Towarzystwie Miłośników Torunia.

2.III.84 przyszła do pracy o godz. 8<sup>00</sup>. Umówiła się ze swoim narzeczoną Antonim Mężydła, że nie przyjdzie po nią tego dnia po pracy, lecz przyjedzie wprost do jej mieszkania. Rozmowa ta odbyła się przez telefon. Około 15<sup>30</sup> Z.J. wyszła z Krzywej Wieży, w której mieści się TMT. Po przejściu około 100 metrów znalazła się na wysokości sklepu "Lamus". Szła tą stroną ulicy, gdzie nie ma chodnika. Znajduje się tam wneka w murze, w której często parkują samochody. Gdy doszła do niej, zauważyła maskę jasnoszarego fiata 120p. W tym momencie zjawił się obok mężczyzna, który złapał ją za rękę i spytał: "Czy to pani Jastrzębska?". Odpowiedziała, że tak. Usłyszała: "Wsiadź!". Spojrzała w głąb samochodu. Z przodu siedział kierowca i kobieta, z tyłu mężczyzna. Zaczęła krzyczeć: "Ratunku! Pomocy!". Napastnik zakrył jej ręką usta i zaczął brutalnie wpychać do samochodu. Zauważyła, że od strony Pl. Rapackiego nadbiega mężczyzna, który usłyszał jej krzyk. Stawiała już słaby opór i napastnikowi udało się przy pomocy mężczyzny siedzącego w wozie wciągnąć ją do wnętrza. Wpychający docisnął jej głowę do kolan siedzącego w głębi mężczyzny i samochód szybko ruszył. Nałożono jej z przodu na ręce kajdanki, a na głowę białą maskę, podobną do noszonych przez członków Ku-Klux-Klanu. Pod kajdanki włożono jej podkładki z materiału, by zapobiec powstaniu śladów. Zmuszono ją do zajmowania pozycji, w której nie była widoczna przez okna samochodu. Z.J. nie potrafi określić kierunku jazdy, widziała tylko własne dłonie.

W pewnej chwili samochód zatrzymał się, jeden z siedzących obok niej mężczyzn wysiadł i po chwili wrócił. Podejrzała, że nastąpiła zamiana, że wsiadł ktoś inny. Być może wymienili się tam dwie osoby, nie jest tego pewna. Samochód znów ruszył i jechał około pół godziny. Poczuli, że wjeżdża do lasu /nierówny teren, gałęzie uderzające o maskę samochodu/. Wyprowadzono ją i drugimi kajdankami przykuło do drzewa. Stała tam sama przez około pół godziny. Słyszała włączone w samochodzie radio, co ułatwiało jej kontrolę czasu. Teren, na którym stała, opadał i widziała w dole taflę wody. Miałoby być to w pobliżu szosy, gdyż słyszała przejeżdżające samochody. Napastnicy wrócili i zaczęli ponurymi głosami rzucać hasła: "Myśl-powielacz! Myśl-podziemne! Myśl-Solidarność!" Potem zaczęły padać pytania o znajomych: o Śmigla, Kike, Turzyńskiego. Odpowiadała, że zna ich towarzysko. Pytano o działalność narzeczonego w KORze. Mówiła, iż wie że działał w Solidarności, lecz nie wie czym zajmował się wcześniej. Głównie pytano jednak o to, gdzie znajduje się powielacz. Odpowiadała, że nie wie.

Po godzinnym pobycie w lesie wsadzono ją ponownie do samochodu. Po półgodzinnej podróży zatrzymano się przed domkiem campingowym. Wprowadzono ją do nieogrzewanego i nieoświetlonego pomieszczenia. Zapalono świeczkę. Zaczęła ją straszyć: "Czy pamiętasz sceny z filmu "Ojciec Chrzestny"? Możemy z Tobą wszystko zrobić, znajdujesz się w sytuacji poza prawem." Znów pytano o powielacz. Przesłuchujący zmieniali się, wchodzili i wychodzili z domku. Było ich chyba trzech. Wreszcie zdjęto jej kajdanki i przeprowadzono do odległego o kilkanaście metrów budynku. Był tam długi korytarz z licznymi drzwiami po obu stronach. Wprowadzono ją do ogrzewanego pokoju, pierwszego po prawej stronie.



Potem dano jej spokój aż do sobotniego popołudnia. Napastnicy kazali jej wówczas nagrać na magnetofon śpiał do narzeczonego. Próbowała opierać się, lecz zastraszono ją. Podyktowano: "Odpowiedz panom na wszelkie pytania, które będą zadawali. Od tego zależy nasza przyszłość i moje życie. Musimy zacząć żyć bez obciążeń. Liczę na Ciebie." Tekst nagrywała trzykrotnie, gdyż napastnicy utrzymywali, że wychodzi nienaturalnie. Pod wieczór zaczęły dochodzić przez ścianę odgłosy maltretowania narzeczonego. Brząki jakby łańcuchów, łomoty. Rozpoznała jego głos. Słyszała zapowiedzi lania wody i "dawania strzykawki". Trwało to do niedzieli rano. Gdy rano mówiła napastnikom, że biją jej narzeczonego, odpowiedzieli z uśmiechem, że chyba się jej wydaje. Można podejrzewać, że odgłosy te były odtwarzane z magnetofonu. W niedzielę około 10<sup>00</sup> stwierdzili, że wypuszczą ją, jeżeli podnieże oświadczenie, że nie powie nikomu o wydarzeniach, które miały miejsce między 2 a 4 marca. Grozili, że w ciągu pół roku mogą wykonać jej z głowy nie spadnie. Mówili otwarcie, że są funkcjonariuszami SB. Około 14<sup>00</sup> kazali jej ubrać się, zawiązać oczy szalikiem i czymś jeszcze i wsiadali do Fiata. Po około półtorej godzinie jazdy kazali jej wysiąść, gdy obejrzała się, samochodu już nie było. Znajdowała się w lesie na peryferiach Torunia. Przed zwolnieniem poradyce poinformowali ją, że Antek wieczorem wróci do domu i polecili porozmawiać z nim, by nie zajmował się działalnością opozycyjną. Poszła do autobusu i ok. 16<sup>00</sup> wróciła do domu.

Relacja z porwania Gerarda Zakrzewskiego, lat 47, żona, dwie córki/21 i 23 lata/, zatrudnionego w Toruńskich Zakładach Przemysłu Nieorganicznego "Polchem" od 31 lat; obecnie pracuje jako mistrz warsztatu energetycznego. W "Solidarności" był wiceprzewodniczącym KZ w "Polchemie", przedtem był społecznym inspektorem pracy.

Jazda trwała około pół godziny i była bardzo szybka. G.Z. nie jest w stanie podać żadnych szczegółów poza tym, że z reguły odbywała się po prostej szosie. Następnie Nysa skręciła w prawo. Jechali jakąś polną czy leśną drogą, były wertyce, bardzo trzęsło. Nie słyszał jednak szurania kołami o samochód. Ta jazda trwała ok. 5 minut. Po wyjściu z Nysy G.Z. poczuł powiew jakby od zamrożonego jeziora. Pod nogami wyczuł miękkie podłoże. Kazano mu iść przed siebie. Odniośł wrażenie, że był prowadzony przez dwóch porywaczy / w sumie było ich trzech i kierowca/. W pewnej chwili został chwycony za kark i przystawiono mu coś twardego do pleców /jak gdyby pistolet/. Porywacze kazali mu stanąć i powiedzieli: "Za łamanie prawa przez dłuższy czas zostajesz skazany na karę śmierci". Na jego pytanie, czy jest to wyrok śmierci, porywacze odpowiedzieli "Tak" oraz "Już tu zostawiesz". Następnieapytali: "Swinio, co wolisz, czy dostać w czołę, czy utopić się w przebiele?". Poprosił o zdjęcie szalika z oczu i pokazanie mu wyroku, bo chciałby zobaczyć, kto ten wyrok wydał i podpisał. Porywacze odpowiedzieli, że mało go to powinno obchodzić, lepiej by się medlił i myślał o ratowaniu swego życia. Zarzucali mu, że jest niepoprawny, że zbiera okładki i trudni się kolportażem. Po kilku minutachapytali, czy jest wierzący. Po potwierdzeniu oznajmili, że nie mają dla niego żadnych przysięg, że szczerze i prawdziwie będzie odpowiadał na wszystkie pytania.



Wyjechali stędy tą samą wyboistą drogą na szosę, jechano prostą szosą przez około pół godziny. Ponownie nastąpił skręt w prawo. Tym razem droga była mniej wyboista niż poprzednio. Prowadziła wyraźnie w dół. Jechali dość wolno przez około 10-15 minut. Po wyjściu G.Z. poczuł znowu miękkie podłoże, jakby piasek. Potem poczuł pod nogami deski, więc zaczął się opierać, bo pomyślał że to molo i chce go utopić, ale go pociągnęli naprzód. Następnie był stopień i znalazł się w pomieszczeniu. Odnosił wrażenie, że podłoga była drewniana, bo ugięła się i dawała głośno, jakby pod nią była próżnia. Pomyślał, że jest w barakowie. Usłyszał trzask przekręcanego kontaktu i odwiązano mu szalik. Zobaczył wtedy plecy kierowcy, który wychodził do następnego pomieszczenia. Wnętrze było mniej więcej kwadratowe, o powierzchni ok. 10 m<sup>2</sup>.

Wyszczególnił ok. 10 m<sup>2</sup>.  
Zostało z nim trzech porywaczy. Najniższy z nich z nich zdjął kurtkę ortalionową i wtedy okazało się, że ma na swetrze zamocowane szelki z wyraźnie widocznym pod lewą pachą pistoletem. Również średni, czarny, miał pistolet widoczny spod brązowej kurtki. Zaczęli wypytywać o składki, kolportaż, kto w tym brał udział, twierdzili, że G.Z. kontaktował się z łącznikami w kościele i że mu to udowodnią. Domagali się szczegółów o ilości pieniędzy, które zebrał. Po jego uporczywych zaprzeczeniach, że z podziemiem nie ma kontaktów, kazali mu ściągnąć kurtkę i sweter /na czas takich czynności rozkuzali mu lewą rękę, pozostawiając cały czas pozostawał skuty/. Grozili też cofnięciem decyzji o odroczeniu egzekucji. Kazali mu zdjąć kossulkę, ale skończyło się na jej rozpięciu i wyciągnięciu ze spodni, był więc prawie półnagi. Najniższy, z ryżą brodą przyniósł kij i uderzał się nim po dłoni /był on zresztą najbardziej agresywny z całej trójki/. Podobnie uderzali się po dłoni zmoczonym i skręconym ręcznikiem. W końcu porywacze stwierdzili, że G.Z. jest jednak niepoprawny, że mimo przysięgi nie chce im szczerze odpowiadać na pytania i że trzeba z nim skończyć. Dali mu 5 minut życia i kazali patrzeć na zegarek, ile mu jeszcze zostało czasu do końca. G.Z. zapewniał, że mówi im wszystko co wie i chętnie odpowiada na każde pytanie. Wtedy ten średni, czarny, zarządził napisanie oświadczenia. Kazał napisać nazwisko w lewym, górnym rogu. Później kazał pisać oświadczenie, że G.Z. zgadza się na współpracę z SB pod odpowiedzialnością, ale jaką - tego już G.Z. nie pamiętał. Siedział w tym czasie w rozpiętej kossulce trzymając prawą rękę. Na czas pisania odpięto mu kajdanki z lewej, a nie z prawej dłoni. G.Z. odmówił dalszego pisania oświadczenia, mówiąc, że z SB współpracować nie będzie, bo jest Polakiem i chce uczciwie pracować, nie donosić. Porywacze wtedy wściekli się i zaczęli mu wyrywać włosy, synów, że ich oszukał, zrobił w konia, że to oni, że oszukał ich synami. Zaczęli mówić między sobą o polewaniu wodą, ale stwierdzili, że już nie warto, bo trzeba go i tak wykończyć. Zapewniali ich, że wszystko powie, ale nie chce donosić. Wtedy średni, czarny, który właśnie wrócił z ubikacji powiedział, że dają mu jeszcze jedną szansę i kazał pisać inne oświadczenie o tym, że zachowa w tajemnicy metody przesłuchiwania go, pod groźbą śmierci. Takie oświadczenie G.Z. napisał i podpisał. To ich udobruchało i poz-

W czasie przesłuchań porywacze wykazali się znajomością rugbistów G.Z. w dniu porwania /wiedzieli, że G.Z. był u kolegi, pytali o zebranie działakowiczów, na którym był/. W czasie całego porwania nimu nie zginęło ani z torby, ani z kurtki. W pewnej chwili zainteresowali się kluczykami od jego samochodu, nawet je gdzieś wynieśli, ale potem zwrócili. Ani razu nie uderzyli go w czasie całego porwania. Kajdanki były zakładane dość ciasno, bez żadnych podkładek. Trzech dni miał sine pręgi na przegubach.

Skarga została złożona przez G.Z. w dniu 23.III.84. Sprawę prowadzi prok. Białowicz. Traktował G.Z. bardzo grzecznie. Odbyło się w mie kilka przesłuchań, w tym jedno 7-godzinne. Odbyły się dwie wizje lokalne przed domem G.Z., gdzie odtwarzano moment porwania. Było to trochę nieprzyjemne, było wielu gapiów i sąsiadów, którzy przyglądali się, a on miał wrażenie, że milicja natrząsa się, robiąc z tego widowisko. Ostatnia czynność śledcza odbyła się w sierpniu.

Relacja z porwania Piotry Hryniewicza z Torunia,  
żonaty, 1 dziecko-7lat, ur.29.VI.55 w woj.elblaskim, historyk, studi-  
na UMK skończył w 1979 roku, rok wojska, SOR, od kwietnia 1981 pracę  
nik Zarządu Regionu "Solidarność" w Toruniu /Wszelchnica/, od końca  
stycznia 82 robotnik magazynowy w Polchemie.

1 lub 2 marca 1982 /środa/ dwugodzinna rewizja. Przeprowadziło ją w grzeczny sposób 4 mężczyzn. Niczego nie znaleźli. Potem zawieźli go do komendy na Słowuckiego, skąd został wypuszczony ok. 21<sup>30</sup>

W marcu kolega z pracy wręczył mi kasete magnetofonową mówiącą, że została kupiona w komisie i jest na niej nagrany rewelacyjny tekst. Kasetę przez kilka poprzednich dni krążyła po zakładzie. Wziął ją do domu, by przegrać i oddać. Była tam nagrana rozmowa kapitana z żołnierzem /zapewne artylerzystą - mowa o baterii/ na temat dziewczyny z imieniem Grażyna. Żołnierz znał ją ze szkoły średniej, być może również z studiów. Kapitan polecał mi ściągać przez nią literaturę ko-



partaczka kaseta N2S, zbierać informacje o N2S i udzielać jej fałszywych informacji o nastrojach w wojsku. Rozmowa toczyła się na ulicy /słychać ruch/. Następnego dnia wezwano P.H. do domu, stamtąd do cy /słychać ruch/. Następnego dnia wezwano P.H. do domu, stamtąd do cy /słychać ruch/. Następnego dnia wezwano P.H. do domu, stamtąd do cy /słychać ruch/. Następnego dnia wezwano P.H. do domu, stamtąd do cy /słychać ruch/.

#### PORWANIE

Na początku lutego 1984 P.H. był na urlopie na Śląsku. 10 lutego, na drugi dzień po powrocie, wyjechał na chwilę z domu ok. 16<sup>30</sup>-16<sup>40</sup>. Miał na sobie tylko koszulę i kurtkę. Z zaparkowanego samochodu, żółto-kanarkowej Nysy /na prywatnej rejestracji/ wykoczyło dwóch mężczyzn /próca tego w Nysie był kierowca/. Wepchnęli go do samochodu na tyłne siedzenie. Na jedną rękę założyli ciemne, oksydowane kajdanki. Nysa ruszyła, była w kiepskim stanie technicznym. Po przejechaniu 100 - 200 metrów jeden z napastników odwrócił się i powiedział: "Nie możesz wiedzieć, dokąd jedziemy". Zawiazali mu oczy szalikiem. Gdy próbował poprawić szalik, zakuli mu drugą rękę i kazali trzymać obie między kolanami. Szalik był szary, ostry. Jechali około godziny. P.H. przypuszcza, że jechali przez Rubinkowo /widział po lewej stronie oświetlone budynki i wieżowce/, potem na wschód, w kierunku Olzyna. Jeszcze w mieście zatrzymali się na chwilę, jeden z porywaczy wychodził z samochodu. P.H. usłyszał podczas postoju dobiegający z góry kobiecy głos. Potem znów ruszyli.

Po godzinie jazdy samochód skręcił w prawo, w opadająca w dół, wyboista droga. Przejechali około 1 km, po czym zatrzymali się, jeden z napastników wysiadł, samochód przejechał jeszcze kilka metrów i stanął. Wysiadający wrócił z powrotem. Zapewne otwierał bramę. Nysa zatrzymała się na pochyłym terenie przed domkiem. P.H. trzymany za łokieć został zaprowadzony do domku. Wchodziło się po trzech stopniach na pomost i z niego do domku, stopnie i pomost dudniły jakby zawieszono w powietrzu. Po wprowadzeniu P.H. do domku napastnicy wyszli na chwilę, po czym wrócili i zdjęli mu szalik i kajdanki. Rozmawiał z nim głównie jeden z napastników. Krzychał: "Ile masz lat, co robisz, zginięsz w więzieniu, zawieziemy cię zaraz do prokuratora i masz wtedy 4 lata z głową. Masz natychmiast powiedzieć wszystko, co wiesz". Twierdzili, że P.H. kontaktuje się ze Smigłem, Kulą, Turzyńskim, Stawikowskim, Sobkowiczem, Łozińską, Stankiewiczem, Kuczyńską. Mówili, że tamci dostają dolary i śmieją się, a P.H. na nich pracuje. Grozili mu, że co roku ginie bez wieści 300 osób i może też tak zginąć on albo jego dziecko. Następnie mówili, że nie po to skończył studia, aby być robotem, że oni, inteligenci, jakoś się dogadają. Pytali o działanie radia "Solidarność" w Toruniu, sugerując, że robi to Smigiel. Co jakiś czas w trakcie rozmowy podrywali się, grożąc, że już idą z nim do prokuratora. Mówili, że mają wszelkie pełnomocnictwa swojego szefa, że są oficerami. Obaj mieli broń demonstracyjnie zawie-

szona na wierzchu, na szelkach. Proponowali mu współpracę. Przedstawili trzy warianty:

1. By wszedł do działającej w Toruniu podziemnej drukarni i wypał ją.
2. Dada mu maszynę, papier i pieniądze, by sam założył drukarnię, która wpadnie po trzech miesiącach, a oni gwarantują mu słowem oficera dyskretne zorganizowanie aresztowania tak, że nikt się nie zorientuje w prawdziwych przyczynach wypadki.
3. Dada mu paszport i załatwia dobrą robotę za granicą /na Zachodzie/, a on, wklnawszy do środka będzie inż. losał zagraniczne struktury "Solidarności".

Na koniec straszono P.H. śmiercią w przypadku poinformowania kogoś o tej rozmowie. Kilka razy podczas rozmowy jeden z napastników wychodził z budynku i po chwili wracał. Za każdym razem zamykano za nim drzwi na zamek, wracając pukał i mówił, że to on.

Około 22<sup>30</sup> dano mu szklanę piwa /trząsł się z zimna/ i przeszkano jeszcze raz kurtkę i torbę. Powiedzieli, że ma się stawić na spotkanie z nimi o godz. 17-tej, 5 marca w Zajeździe Staropolskim i włożyli mu do kurtki kartkę, na której napisali "Z S 5.111.17". Założyli mu kajdanki, szalik na oczy i wyprowadzili do samochodu. Napastnicy wracali jeszcze i upewniali się, czy zgasił gaz, elektryczność itp. Samochód pojechał około 1 km wznosząc się, wyboistą drogą, następnie skręcił w lewo, na szosę. Wyjeżdżając z bocznej drogi przepuszczał jadące szosa samochody - panował na niej ruch. Napastnicy powtarzali wielokrotnie, że o tym spotkaniu nie wolno mu mówić, że nawet żonie musi jakoś wytłumaczyć nieobecność, przypominali o konieczności zjawienia się na spotkaniu. Po trwającej około godzinę jeździe zdjęto mu szalik oraz kajdanki i wysadzono go przy toruńskim Uniwersamie, w pobliżu jego domu.

#### PO PORWANIU

Jeszcze przed wyznaczonym terminem spotkania, 1.111., około godz. 15<sup>00</sup> /zwykła pora powrotu P.H. z pracy/ demonstracyjnie czekali na niego przed domem ci sami mężczyźni. Uprzedzony przez żonę P.H. ucieł i postanowił ujawnić sprawę. Następnego dnia złożył do prokuratury doniesienie o porwaniu /załącznik/. Śledztwo prowadzi prok. A. Białowicz. Po złożeniu skargi nic nie działo się przez dwa tygodnie. Następnie funkcjonariusze przyjechali do domu P.H., gdzie zastali tylko żonę. Tego dnia w pracy otrzymał telefon z działu kadr. Telefonujący przedstawił się jako Manowski, prosił, by P.H. pojechał z nim do komendy. Pojechali razem na ulicę Bydgoską do Wydziału Kryminalnego KM MO. Na samym początku pierwszego przesłuchania w ostrej formie pytano P. czy zdaje sobie sprawę, że rzucenie podejrzeń na konkretne osoby grozi karą 5 lat więzienia, a jeśli jest to funkcjonariusz, to dodatkowo jeszcze za zniewagę funkcjonariusza. W toku postępowania wielokrotnie przesłuchiowano P.H. /bywało, że i 8 godzin dziennie pod rząd/. Nie wiadomo niczego o aktywności prokuratora w tej sprawie od około 2 miesięcy.

Jako przykład załączamy skargę złożoną przez Piotra Hryniewicza.

Do  
Prokuratury Rejonowej  
Toruń, Fosa Staromiejska

W dniu 10.11.84, około godz. 16<sup>40</sup> zostałem zatrzymany przez dwóch mężczyzn i uprowadzony do samochodu marki Nysa, koloru żółtego. W samochodzie zostałem skuty kajdankami, a następnie zawiązano mi oczy.



Toruń, dn. 2 marca 1984

1-1 mgr Piotr Hryniewicz

W tydzień po porwaniu pod Toruniem ks. J. Popiełuszko, 27.X.84 ofiarom opisanych wyżej porwań doręczono następujący dokument:

Prokuratura Rejonowa,  
87-100 Toruń  
sygn.akt i Ds.-556/84

1. O S T A N O W I E N I E  
o umorzeniu śledztwa

Data 5 paź. 1984 r.

A. Białowicz - Z-ca Prokuratora Prokuratury Rejonowej w Toruniu w sprawie przeciwko uprowadzeniu Piotra Hryniewicza, Antoniego Meżydyły, Zofii Jastrzębskiej i Gerarda Zakrzewskiego i w sprawie próby uprowadzenia Jana Strumidy,  
podejrz. z art. 165 §1 kk i 276 §1 kk na zasadzie art. 280 §1 oraz art. 213, 281 §1, 282 §1 kpk

p o s t a n o w i 1

1. umorzyć śledztwo w sprawie uprowadzenia Piotra Hryniewicza, Antoniego Mezydły, Zofii Jastrzębskiej i Gerarda Zakrzewskiego tj. o czyny z art. 165 §1 kk, 167 §1 kk i 276 §1 kk - wobec nie wykrycia sprawców,

51 ak - wobec braku cech przestępczości.

W marcu 1984 r. do Prokuratury Rejonowej w Toruniu wpłynęły zgłoszenia o uprowadzeniu działaczy byłego NSZZ "Solidarność" przez nieznanych sprawców...

Tu następuje 269 stronicowy, dość obfity opis przebieguowań /pominięta w nim jedynie szereg tych elementów poznawczych, które wskazywały na funkcjonariuszy SB jako sprawców przestępstwa. Dalej czytamy: "... Antoni Hętydo i Zofia Jastrzębka złożyli w prokuraturze zgłoszenie o przestępstwie w 9 dni po wskazanej przez niedadce uwolnienia, natomiast Piotr Bryniewicz i Gerard Zakrzewski - dopiero po upływie około miesiąca.

Wszystkie zgłaszające przestępstwo osoby w sposób jednomyślny wskazywały na podobieństwo działań porywaczy, powoływały się na fakty, które ich zdaniem - uzasadniały podejrzenia, że sprawcami uprowadzeń byli funkcjonariusze służby bezpieczeństwa.

Na tle złożonych doniesień, zainicjowano kampanię, w której informacjom o uprowadzeniach nadano rozgłos poprzez rozpowszechnienie ich w biuletynach podziemnej "Solidarności" i za pośrednictwem zachodnich rozgłośni. Zainspirowano także petycję grupy pracowników naukowych Uniwersytetu Mikołaja-Kopernika, skierowaną w tej sprawie do Sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych.

Zadaniem śledztwa było ustalenie czy rzeczywiste fakty porwań miały miejsce, a jeżeli tak, to kto był ich sprawcą, w szczególności, czy były one rezultatem działań funkcjonariuszy organów spraw wewnętrznych czy też osób, które za funkcjonariuszy się podawały.

W celu wyjaśnienia tych kwestii przeprowadzono wszystkie niezbędne a jednocześnie parochialne i skomplikowane czynności śledcze. Przede wszystkim przesłuchano w charakterze świadków osoby, które zauważyły nieobecność pokrzywdzonych lub spotkały się z nimi po ich powrocie, wysłuchały ich relacji i zaobserwowały ich stan. Przesłuchani na tę okoliczność Walentyna Zielińska, Ewa Zauder, Leopold Jastrzębski, Stanisław Andrzej Smigiel, Elżbieta Ornowska, Konrad Turzyński, Bożena Maria Bagińska, Józef Ryczkowski, Ewa Maria Somerfeld, Krytyna Zakrzewska, Katarzyna Zakrzewska, Anita Dąbrowska, Gizela Trojanowska, Eugeniusz Witkowski, Mirosława Bielicka, Mirosława Czarnecka, Stefan Bieniecki, Wacław Skrzypczyński, Andrzej Kowalski i Leszek Hryniewicz w zasadzie potwierdzili relację pokrzywdzonych. Lekarz pogotowia ratunkowego Lesław Wolker i lekarz sądowy Jan Szymański w wydanych zaświadczeniach, a następnie zeznając w charakterze świadków stwierdzili stan po pobiciu i bolesność porażenia u Antoniego Mężydły.

W zeznaniach pokrzywdzonych, a także między zeznaniami pokrzywdzonych a zeznaniami świadków nie stwierdzono istotnych sprzeczności, które podważyłyby wiarygodność zawiadomeń o przestępstwie.

Przeprowadzony z udziałem Piotra Hryniewicza, Antoniego Mężydły, Zofii Jastrzębakiej i Gerarda Zokrzewskiego ekaperysta śledczy, mający na celu odwołanie faktów uprowadzeń i podany przez pokrzywdzonych miejscu i czasie, szkolników nie doprowadzili do ustalenia trasy przejazdu i konkretnego miejsca przetrzymywania pokrzywdzonych, to jednak poprzez zoliczenie czasu przejazdu i uzyskanie od pokrzywdzonych dodatkowych informacji o miejscu przestępstwa, uprawdopodobnił



także wierzyliśmy ich relację. W oparciu o wyżej opisaną czynność ustalono, że fakt uprowadzeń z rzeczywistości miał miejsce.

Wykonano następujące czynności zmierzające do ustalenia sprawców uprowadzeń, a mianowicie:

- spongierowanie powietrza w promieniu 40 km od wskazanego orientacyjnie przez pokrzywdzonych miejsca na trasie przejazdu w wyniku czego, wytypowano 10 obiektów mieszanych, a w tym jeden budynek wyglądem przypominający opis podany przez pokrzywdzonych. Budynek ten wykorzystano ze skutkiem negatywnym, o czym wyżej/dużej ekperymentu śledczego,
- wytypowano właścicieli i użytkowników samochodów o wyglądzie podanym przez Antoniego Mężydło, Piotra Hryniewicza i Jana Strumidłę, sprawdzono alibi kierowców, sprawdzono wyposażenie w pojazdy firm polonijnych na terenie województwa wrocławskiego i toruńskiego,
- dokonano ekspertyzy pisma maszynowego ulotki sygnowanej przez "Organizację Anty-Solidarność",
- wykonano i wykorzystano portrety poszukiwane domniemyanych sprawców.

W związku z sugestiami osób pokrzywdzonych jakoby sprawcami uprowadzeń byli funkcjonariusze służby bezpieczeństwa toruńskim nie podejmuwały wobec żadnej z osób pokrzywdzonych czynności służbowych, na wyposażeniu tych organów nie ma samochodów o wyglądzie opisanym przez pokrzywdzonych, nie ma również wiadomości o charakterystycznym wyglądzie podanym przez Zofię Jastrzębą; dyżurny i załoga Komisariatu WUSW w Rubinkowie nie zauważyli faktu zatrzymywania się samochodu z uwiecznionym Antonim Mężydłem w pobliżu Komisariatu.

Poza zdarzeniami będącymi przedmiotem śledztwa nie odnotowano faktów działania grup dokonujących uprowadzeń, a w szczególności nie stwierdzono istnienia "Organizacji Anty-Solidarność" - OAS.

W rezultacie nie zebrano dowodów uzasadniających przyjęcie, że porwania były dziełem funkcjonariuszy organów spraw wewnętrznych, zaś szereg ustalonych okoliczności przeczy tej tezie. Przede wszystkim żadna z osób dokonujących uprowadzeń nie okazała legitymacji służbowej, ani dokumentu uzasadniającego działanie. Działania tych osób miały miejsce poza siedzibami organów spraw wewnętrznych. Werażni o działaniu funkcjonariuszy SB przeczy także treść znalezionej u Mężydły ulotki.

Nie zdołano również wykluczyć i tego, że uprowadzenia były podjęte przez nielegalne struktury "Solidarności" celem zbadania lojalności byłych członków wobec organizacji.

Mając na uwadze podane wyżej względy, bez ujawnienia w toku śledztwa kim były osoby, które dopuściły się porwań, nie sposób ostatecznie rozstrzygnąć, która z tych weraży jest prawdziwa.

Z tego względu, w odniesieniu do faktów uprowadzeń Piotra Hryniewicza, Antoniego Mężydły, Zofii Jastrzębkiej i Gerarda Zakrzewskiego, śledztwo należało umorzyć wobec nie wykrycia sprawców./.../

Pokrzywdzeni odwołali się od tej decyzji. Oto przykład jednego ze skrzynionych pism:

Toruń, dnia 31.10.84r.

Antoni Mężydło

Do  
Prokuratury Wojewódzkiej  
w Toruniu

W związku z postanowieniem z dnia 5 października 1984 o umorzeniu śledztwa w sprawie uprowadzenia Piotra Hryniewicza, Antoniego Mężydły,

Zofii Jastrzębkiej i Gerarda Zakrzewskiego oraz próby uprowadzenia Jana Strumidły, które otrzymałem 27.X.84 składam zażalenie na powyższe postanowienie.

Uzasadniam to tym, że śledztwo było prowadzone w sposób niewłaściwy i z tego też powodu nie doprowadziło do wykrycia sprawców przestępstwa. Śledztwo miało wyraźnie stronniczy charakter, co widać również w uzasadnieniu tegoż postanowienia, które raczej stanowi usprawiedliwienie organów spraw wewnętrznych, aniżeli wskazanie obiektywnych trudności w ustaleniu sprawców przestępstwa.

Podczas śledztwa dopuszczono się następujących uchybień:

1. Nie dokonano konfrontacji osób uprowadzonych z pracownikiem Służby Bezpieczeństwa Markiem Kuczkowskim mimo, iż świadek Stanisław Śmigł podał do protokołu przesłuchania, że bardzo prawdopodobnie to on jednym ze sprawców w/w uprowadzeń. Podczas ostatniego przesłuchania zadałem również takiej konfrontacji.
2. Podczas ekperymentu śledczego mającego na celu identyfikację obitu, w którym przebywałem podczas uprowadzenia pokazano mi tylko jeden, przypadkowo wytypowany ośrodek, absolutnie nie odpowiadający charakterystyce obiektu, która podałem podczas przesłuchań. Mimo moich sugestii nie został mi pokazany żaden ośrodek wypoczynkowy w okolicach Golubia-Dobrzynia, gdzie prawdopodobnie przebywałem.
3. Nie podjęto żadnych starań celem odnalezienia świadków uprowadzeń, które miały miejsce w dniu 2 marca na oczach wielu ludzi, jako, że odbywały się one w godzinach szczytu ruchu ulicznego i w dość ludnych punktach miasta.

Do wiadomości:

1. Prymas Polski - kardynał Józef Glemp
2. Ordynariusz Diecezji Chełmińskiej biskup Marian Przykucki

Wieczorem 4.XI.84 aresztowano w Toruniu Stanisława Śmigła. Jest on świadkiem w sprawie porwań, który pierwszy wskazał na udział w organizacji porwań funkcjonariusza toruńskiej SB, Marka Kuczkowskiego.

## Porwanie w Nowym Sączu

Relacja z porwania Jerzego Wyskiela

Kono 2 września 1983 poszedł do lekarza zakładowego na przebadanie ubiegając się jednocześnie o przedłużenie karty chorobowej. Wrócił do domu około godz. 12<sup>00</sup>. Syn powiedział, że ułoży dwóch panów i pytało o niego. Powiedzieli, że jeszcze wróca. Około godz. 13<sup>00</sup> zauważył, że przyjechał samochód osobowy, Skoda koloru złotego. Jeden z pasażerów zapytał go, gdzie mieszka Jerzy Wyskiel. Powiedział, że tutaj. Zapytał się czy to nie on, J.W. odpowiedział, że tak. Powiedział, że jest z milicji, że chce wziąć go na przesłuchanie. J.W. odpowiedział, że nigdzie nie pójdzie, bo nie ma z kim zostawić trzyletniego dziecka. Zna jest w pracy, jak wróci, to wtedy może iść. Pasażer Skody kazał mu zgłosić się w komendzie o godz. 15<sup>00</sup>. J.W. poprosił o zostawienie wezwania. Odpowiedziano mu, że wezwania nie trzeba. J.W. odpowiedział



że bez znaczenia nie stawi się, bo musi iść na EKG. Mężczyzna odpowiedział mu: "To przyjeżdżamy po pana i weźmiemy" i poszedł.

Po pół godzinie wróciła z pracy żona. J.W. powiedział jej, że gdzieś zrobił badanie EKG na ul. Długosza. Ubrał się i zszedł do autobusu na godz. 1418. Na przystanku była też pasażerka. Gdy wsiadali do autobusu J.W. zauważył, że od strony Nowosądeckiej nadjechała właśnie ta Skoda. Zauważyli go, zawrócili i pojechali za autobusem. Gdy autobus stanął na przystanku, Skoda zatrzymywała się za nim. J.W. pokazał pasażerce, że za nim jechał i prosił, by dała o tym znać jego żonie, bo kto wie, czy nie będą go chcieli aresztować jak wysiadzie z autobusu.

Wsiadł na ul. Jagiellońskiej i poszedł przez Planty. Za skrzyżowaniem Mickiewicza, na ul. Długosza podjechała do niego ta właśnie, żółta Skoda. Z tyłu wysiadł mężczyzna i mówił: Chcesz uciekać? J.W.: Nigdzie nie uciekam, idę do lekarza. Na to mężczyzna - Wsiadaj do samochodu, pojedziesz z nami, do lekarza jeszcze zdążysz. J.W. wsiadł.

Z przodu siedziało dwóch, z tyłu jeden mężczyzna. J.W. siedział z tyłu, koło drzwi. Samochód ruszył. Kierowca zwrócił mu uwagę, by zamknął drzwi. Kiedy odwrócił się w stronę drzwi otrzymał cios w tył głowy i stracił przytomność. Gdy ją odzyskał, znajdował się w piwnicy. Było dość ciemno - tylko słaba żarówka bez żyrandola, stół, ściany pomalowane na biało. Napastników było trzech, zaczęli go przesłuchiwać. Pytali gdzie są ulotki, skąd je bierze do zakładu. Z kim wydaje "Wiadomości Sadeckie", z kim organizował Mszą Św. na 31 sierpnia. J.W. odpowiadał, że o niczym nie wie, jest na rencie chorobowej, siedzi w domu i niczym takim się nie zajmuje. Nagle jeden podszedł i uderzył go w twarz. Pytali ciągle o to samo. W pewnym momencie jeden z nich powiedział - Jedź, zrób rewizję w domu. Jeden z napastników wyszedł, pozostali rozmawiali chwilę między sobą, wreszcie jeden powiedział - Za chwilę zawieziemy nas tam, gdzie wydajecie ulotki. J.W. odpowiedział, że nie zawiezie, bo nic na ten temat nie wie. Od uderzenia strasznie bolała go głowa, nie mógł się skupić. Napastnicy wciągnęli go po schodach na górę i wrzucili do samochodu. Koło drzwi budynku zauważył przeme węgl. Samochód stał tuż koło drzwi. Wrzucili go na tylne siedzenie i ruszyli. Było już ciemno. Nie wiedział gdzie jest, ani która jest godzina. Gdy przejechali kawałek jeden z napastników powiedział: "Weź, wynurzyć go - już go sukinyzna ksiądz pobłogosławił". J.W. nie zorientował się o co chodzi, bolała go ciągle głowa. Jeden z nich nagle otworzył drzwi, drugi, ten co siedział obok kopnął go w nogę i wypchnął z samochodu. J.W. upadł na jezdnię, przetrząsnął kawałek. Samochód odjechał. Od strony Nawojowej nadjechała taksówka. Zatrzymała się. J.W. leżał na jezdni, nie mógł się podnieść. Taksówkarz pomógł mu wstać, wsiadł do samochodu i zawiózł do szpitala. W szpitalu zrobiono mu prześwietlenie i wszystkie badania. Lekarze chcieli zostawić go w szpitalu. J.W. nie zgodził się, był w szoku, kazał odwieźć się do domu, bał się, że chcą coś z nim zrobić. Lekarz uprzedzał, że ma złamaną rękę, nogę, silny wstrząs mózgu, ogólne potłuczenia. J.W. upierał się, że chce wrócić do domu. Około północy zdecydowano odwieźć go do domu karetką. W domu był około 2<sup>00</sup>.

Jerzy Wyskiel, kierownik MPK Nowy Sącz, przywódca strajku komunikacji miejskiej w sierpniu 1980 roku. Po strajku, w ratunku nowosą-

deckim, w styczniu 1981 brał udział w rozmowach z komisją rządową. Internowany od 13.12.81 w Zależu, ciężko chorował w więzieniu /stan przedświadczył, pęknięcie wrzodu żołądka/. Leczony na oddziale intensywnej terapii w szpitalu rzeszowskim, wskutek złego stanu zdrowia zwolniony z internowania. Nie pracuje, ma zakaz wstępu na teren MPK, stara się o rentę. Żona jest nauczycielką. Ma czworo dzieci.

Niedługo po porwaniu, na terenie Nowego Sącza pojawiły się liczne anonimowe zawierające "wyjaśnienie" sprawy pobicia Wyskiela przez niezidentyfikowanych sprawców. Tajemniczej metamorfozie uległa karta z zapisem obrażeń Wyskiela dokonanym po przywiezieniu go do szpitala. Sprawa trafiła do prokuratury.

## Porwanie w centrum Warszawy

12 stycznia 1983 r. we wczesnych godzinach wieczornych do wychodzącego z PKiN w Warszawie Janusza Krupskiego /pracownik naukowy KUL w Lublinie, internowany po 13.XII.81/ podszedło trzech mężczyzn. Wykręcili mu ręce i wciągnęli do samochodu. Napastnicy wywieźli Krupskiego do Puszczy Kampinoskiej, tam oblali śrącym płynem, pobili i nieprzytomnego zostawili w lesie. Krupskiemu udało się doczołgać do przystanku w Truskawiu, skąd został zawieziony do szpitala w Warszawie. W szpitalu stwierdzono m.in. poparzenie III stopnia pleców, szyi oraz rąk. W jednym z napastników Krupski rozpoznał śledzącego go wielokrotnie funkcjonariusza SB z Lublina.

Opracował Man

## Ustawa o szkołach wyższych

Po Warszawie krąży projekt zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym, uchwalonej przez Sejm w maju 1982 roku i zmienionej w roku 1983 przez ustawę o szczególnej regulacji prawnej w okresie wychodzenia z kryzysu. Analizę jednego z POUFNYCH projektów tej zmiany przekazujemy niebawem, obecnie przytaczamy fragment z jego uzasadnienia, nie wymagający komentarza.

"Celem strategicznym postulowanych poniżej zmian w ustawie jest zapewnienie kształcenia w szkołach wyższych socjalistycznej inteligencji, co można osiągnąć jedynie w drodze doboru nauczycieli akademickich o właściwej postawie społeczno - politycznej, gwarantującej socjalistyczne wychowanie studentów. Mając to na uwadze, konieczne jest w szczególności wypracowanie prawnych mechanizmów stylowania i prowadzenia określonej polityki kadrowej i procesu wychowawczego w szkołach wyższych.

W rozwiązaniach powyższych należy zapewnić właściwe miejsce w szkołach wyższych dla PZPR i stronnictw politycznych, socjalistycznych organizacji studenckich oraz związków zawodowych. W szczególności trzeba stworzyć warunki dla sprawowania kierowniczej roli partii w szkole wyższej. Pożądane jest także stworzenie możliwości dla szerokiego rozwoju organizacji studenckich, czemu na przeszkodzie stoja obecnie prerogatywy samorządu studenckiego."

/K/



## ROBIĆ SVOJE, BYŁE Z PRZEKONANIEM wywiad ze Zbigniewem Romaszewskim

Zbigniew Romaszewski, członek KK "Solidarność" i Przewodniczący Zarządu Regionu Mazowsze, jest niekwestionowanym liderem walki o praworządność w PRL. Wraz z żoną kierował Biurem Interwencyjnym KSS KOR, a następnie opiekował się Komisją Interwencji "S" Regionu Mazowsze.

**PRAWORZĄDNOŚĆ:** Niedawno wyszedłeś z więzienia. Od dawna interesowałaś się sytuacją osób pozbawionych wolności. Jak obecnie, wzbogacony własnym doświadczeniem, oceniasz położenie więźnia w PRL?

**Z. ROMASZEWSKI:** Ocena wzbogacona własnym doświadczeniem jest zawsze niebezpieczna ponieważ wnosi silny element subiektywny, a już szczególnie niebezpieczna staje się wtedy, gdy doświadczenia takie wyniesione są z aresztu śledczego na Rakowieckiej. Wiąże się to z tym, że tutaj stosunek do więźnia jest w założeniach, oczywiście w miarę możliwości, indywidualizowany zgodnie z potrzebami prowadzonego śledztwa. Tak więc powoływanie się w tym wypadku na własne doświadczenia może być dość zawodne i niezgodne z obserwacjami nawet innych więźniów z tego samego więzienia, nie mówiąc już o innych zakładach karnych. Problematyka więziennictwa interesowała mnie od bardzo dawna i była podejmowana zarówno w działalności KSS KOR, jak i w Raporcie Madryckim, czy też później w ramach działalności Komisji Interwencyjnej NSZZ "Solidarność" Regionu Mazowsze. Alarmistycznie negatywna ocena, jaką dawaliśmy polskiemu systemowi penitencjarnemu, znalazła sresztą potwierdzenie w fali buntów, jakie ogarnęły więzienia w roku 1981. Tak więc były dla mnie szczególnie interesujące zmiany, jakie po tym roku zaszły. A zmiany takie na pewno miały miejsce i jednak w kierunku pozytywnym. Przy, podkreślam nielicznych, kontaktach z więźniami kryminalnymi na ogół słyszałem, że więzienie przed rokiem 1981 i obecnie, to zupełnie różne więzienia. Myślę, że wiąże się to w pierwszym rzędzie ze sprawą żywienia. Na doświadczonych kryminalistach, pamiętających czasy całodziennego utrzymania za ok. 10 zł i 5 zł dla niepracujących, "Dwadziestego obiadu" robią wstrząsające wrażenie. W rzeczywistości jedzenie, które otrzymywałem, było na pewno bardzo niestarannie przygotowane i niesmaczne, posiadało poważne braki zarówno kaloryczne, białkowe jak i witaminowe, co przy dłuższym pobycie, nie uzupełniane dodatkowymi paczkami, musiało odbić się na zdrowiu, tym niemniej było ono dostatecznie obfite, by nie odczuwać głodu, który przed rokiem 1981 gościł w więzieniach na stałe. Poza tym "fachowcy" mówią, że zmienił się również stosunek służby więziennej, jest mniej agresywny, że nastąpiło pewne rozluźnienie. Mniej jest przekleństw, bicia, większa dbałość o segregację więźniów małoletnich, gospodarczych, recydywistów, co ma istotne znaczenie przy układaniu stosunków w celi. Trudno powiedzieć, czy jest to świadoma, humanistyczna działalność władz penitencjarnych, czy tylko obawa personelu przed uwikłaniem się w awantury. Ja przypuszczam, że jedno i drugie. War-

to jeszcze zauważyć, że w więzieniach obserwuje się zanikanie tzw. drugiego życia, czyli tworzenia grup nieformalnych - grypsery, stawiącej jeden z najtrudniejszych problemów ресоcјалізації w latach 70-tych. Znowóż trudno mi odpowiedzieć, czy jest to wynik świadomej humanizacji stosunków więziennych, czy też po prostu kwestia upływu czasu, tym niemniej fakt ten warto odnotować.

**Negatywy - znam ich mnóstwo. Przepelnienie więzień.** Mimo, iż ja osobiście nigdy w takich więzieniach nie przebywałem, to przebywanie nawet 7 czy 8 więźniów na powierzchni 10m<sup>2</sup> nie należy do rzadkości i hasło strajków więziennych o to, aby każdy więzień miał własne łóżko nic nie straciło ze swej aktualności. **Bardzo się oświeceni.** Prawie całe dwa lata przebywałem w celach, w których bez przerwy musiało palić się światło i było ono zawsze niedostateczne. Przy złym wyżywieniu powoduje to silne pogorszenie wzroku /u mnie 3,5 dioptrii/. **Brak powietrza i ruchu.** 30 minutowe spacery po spacerni-

ku o pow. 30m<sup>2</sup> nie mogą w żadnej mierze tych potrzeb zaspokoić. Na zakończenie chciałbym sasygnalizować opinię publiczną fakt, z którym się spotkałem, a który jest konsekwentnie przemilczany. Jest to plaga samookaleczeń. W okresie kiedy przebywałem na Rakowieckiej przywieziono grupę, jak mówiono, 40-tu ludzi z "zasypami" lub "wbitekami" w oczy - prawie, bądź zupełnie niewidomych. Ze względu na pełną izolację trudno mi się było skontaktować z poszkodowanymi i wyciągnąć jakieś dane, idące wniośki dotyczące przyczyn i zapobiegania. Nie wydaje mi się do końca słuszne dopatrywanie się przyczyn tego zjawiska wyłącznie w represyjności systemu odbywania kary, czy obarczanie odpowiedzialnością za to administracji więzień. Widzę to natomiast jako poważny problem, przed którym nie należy chować głowy w piasek, a należy podjąć szerokie, wielopłaszczyznowe badania. Udawanie, że tego problemu nie ma, niczego tu nie załatwia i przesuwają jedynie odpowiedzialność w stronę CZZK i administracji więzień. Warto w tym miejscu przypomnieć, że jeszcze jeden istotny brak systemu penitencjarnego w Polsce, tj. niezaspokajanie potrzeb religijnych więźniów. Od 1981 roku i w tej dziedzinie coś się ruszyło i przynajmniej w stosunku do większości więźniów politycznych potrzeby te były w jakiejś mierze zaspokajane. Nie dotyczy to reszty wszystkich, gdyż znane mi są przypadki konsekwentnego odmawiania poszczególnym więźniom prawa uczestniczenia w Mszy św. celem dodatkowej represji i osłabienia morale więźnia, mające na celu uzyskanie od niego zeznań. W wypadku więźniów kryminalnych dopuszczanie do praktyk religijnych odbywa się bardzo rzadko - raz na miesiąc, w nagrodę, w wieloosobowej kolejce itp. Należy sobie bardzo wyraźnie zdać sprawę ze zdecydowanego wzrostu potrzeb duchowych ludzi przebywających w więzieniu, dowiodły tego liczne nawrócenia, stosunek internowanych do spraw religii i choć nie traktuję tej sprawy jako absolutne remedium na zagadnienie samookaleczeń, to wyobrażam sobie, że stała opieka duchowa, poważna i poparta autorytetem wiary rada, mogłyby być w tej sprawie bardzo pomocne. Reasumując uważam, że problem opieki religijnej nad więźniami powinien być jednym z istotniejszych problemów w rozmowach dotyczących stosunków państwo - kościół.

**PRAWORZĄDNOŚĆ:** Czy należy działać na rzecz utworzenia statusu więźnia politycznego, czy raczej o ogólną poprawę warunków więziennych?



**Z.ROMASZEWSKI:** Nie sądzę, aby sprawę statusu więźnia politycznego i problem humanizacji warunków odbywania kary można było przeciwstawić na zasadzie albo, albo. Po prostu uważam, że i jedno i drugie. Możliwość odbywania kary w towarzystwie innych więźniów politycznych, zastąpienie bezsensownej pracy w warunkach więziennych kształceniem się, czy też kontynuowaniem pracy zgodnie z kwalifikacjami, to problemy niesmiernie ważne. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że nadmierne dbałość o uprawnienia więźniów politycznych, głównie w sferze materialnej przy jednoczesnym zaniedbaniu ogólnego problemu humanizacji, problemu resocjalizacyjnego, może doprowadzić do antagonizacji grupy więźniów politycznych z pozostałymi więźniami, co mogłoby stanowić niepowetowaną szkodę. W polskich więzieniach problem taki nie istnieje i więźniowie polityczni spotykają się na ogół z dobrym, pełnym uznaniem stosunkiem pozostałych grup. Jeśli skonfrontujemy to z relacjami Służbywna dotyczącymi ciągłego antagonizmu i dodatkowej represji ze strony środowiska kryminalnego, która ma miejsce w więzieniach i obozach radzieckich, to możemy uznać, że sytuacja polska ma dla nas ogromną wartość właśnie solidarności i naruszenie tego stanu poprzez jakieś szczególne przywileje byłoby na pewno niekorzystne.

**PRAWORZĄDNOŚĆ:** Mam wrażenie, że sprawy praworządności ograniczone są w niektórych publikacjach do martyrologicznego zapisu doznanych krzywd. Tymczasem walka o praworządność toczy się w Polsce na dwóch poziomach - walki o respektowanie obowiązujących praw i walki o treść tych praw. Który z tych poziomów jest ważniejszy i jak można działać dziś na rzecz praw człowieka?

**Z.ROMASZEWSKI:** Tak, jak to zauważyłeś, walka o praworządność ma dwa aspekty. Aspekt walki o przestrzeganie prawa i walki o prawo zgodne z naturalnymi prawami osoby ludzkiej. Rzeczywiście czytając prasę podziemną, odczuwa się pewien niedosyt, odbierając przedstawiany katalog represji wyłącznie jako okres martyrologii opozycji. Jest to niewątpliwie sprawa dość kłopotliwa i, w gruncie rzeczy, w tej chwili nie bardzo potrafiłbym znaleźć receptę jak to zmienić. W oparciu o doświadczenia KOR-owskie i późniejsze Komisji Interwencyjnej "Solidarności" można sformułować na pewno jedną tezę, że najpełniejszą obronę przed nadużyciami prawa stanowi podawanie ich do publicznej wiadomości. Mobilizacja opinii publicznej w kraju i za granicą, to jeszcze ciągle ten czynnik, z którym władza musi się poważnie liczyć. Najlepszym tego dowodem jest sprawa II-thi. Tak więc wychodząc z tego, jak najbardziej słusznego założenia, należy pisać o aresztowaniach, o więzieniach, o pobiciach. Tylko, że w momencie rozpowszechnienia się represji, wiadomości takich zaczyna być bardzo dużo, powszedniej czytelnikowi, zaczyna być odbierane jako martyrologia opozycji i tym samym przestają spełniać swoją rolę bezpośredniej i skutecznej obrony represjonowanych działaczy. W chwili obecnej, gdy aresztowanych jest rzeczywiście kilkadziesiąt osób, podjęcie szerokiej akcji popularyzującej ich sylwetki byłoby na pewno celowe, natomiast przy nasileniu się aresztowań, znacznie korzystniejsze byłoby oddziaływanie lokalne na środowiska bezpośrednio związane z osobą aresztowanego /miejsce pracy, miejsce zamieszkania/, gdyż umieszczenie go na długiej liście osób represjonowanych /oczywiście nie mówię tu o pracach dokumentacyjnych lecz informacyjno-

propagandowych/ jest de facto jakimś odciążeniem obowiązku obrony kolegi, a nie jej faktyczną realizacją. Powracając do wspomnianej dwupłaszczyznowości obrony praw człowieka, chciałem zauważyć, zresztą w oparciu o swe sądowe i więzienne doświadczenia, że stała się właściwie rzecz dość paradoksalna. W stosunku do czasów gierkowskich system stał się znakomicie bardziej represyjny, przy jednoczesnym wzroście praworządności rozumianej wąsko jako przestrzeganie obowiązującego prawa. Paradoks ten pochodzi stąd, że aktualnie władza usiłuje dopasować prawo do represyjnej praktyki i legalizować prawnie działania w sposób jawny sprzeczne z prawami osoby ludzkiej i kolidujące z różnego rodzaju konwencjami międzynarodowymi. Ustawa o okresie przejściowym, ustawa o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych /zagrożenie nietykalności osobistej, miru domowego itd./, nowelizacja KK ze słynnym, unikalnym w skali światowej art.282a, który wogóle nie precyzuje czynu, za który można zostać skazanym, a jedynie skutek "wywołania publicznego niepokoju", /straszenie lękliwi ci Polacy, wszystko ich niepokoi/, dalej mamy ustawę o pasożytach, zawieszenie pluralizmu związkowego, nowelizację ustawy o cenzurze całkowicie legalizującą wszelką samowolę w tej dziedzinie /patrz konfiskaty w "Tygodniku Powszechnym"/ itd, itd. No i zapowiada się dalszą nowelizację KK i KpK, rozszerzenie trybu przyspieszonego i wreszcie gwiazdę nadchodzącego sezonu - banicję. Już to krótkie wyliczenie, daleko niekompletne, bo dotychczas nie miałem czasu głębiej się tymi sprawami zainteresować, pokazuje wyraźnie kierunek działania władz. Jest niewątpliwie rzecz dość niepokojącą, że zagrożenie to słabo przenika do publicznej wiadomości. Władza jest "liberalna" i nie wykorzystuje w pełni nadanych sobie uprawnień, ale jakby wyglądał kraj, gdyby skorzystała - człowieka ogarnia przerażenie. Nic dziwnego, że w tych warunkach każde działanie w sposób najdrażniejszy gwałcące prawa człowieka, może być uznane za "praworządne".

**PRAWORZĄDNOŚĆ:** Jaki miały sens podane przez ministra Urbana i Domaradzkiego informacje o możliwości wprowadzenia w PRL kary banicji?

**Z.ROMASZEWSKI:** Co do sprawy banicji, nie mam wyrobionego zdania. Enumeracja rzeczownika prasowego min. Urbana na tematy prawne są, ogólnie mówiąc, nieścisłe, a z wypowiedzi min. Domaradzkiego zrozumiałem tylko tyle, że jeśli chodzi o Francję, to nie odwołujemy się do reakcyjnych tradycji pacyfikacji "Komuny Paryskiej", lecz do postępowych tradycji kilkadziesiąt lat wcześniejszego Kodeksu Napoleońskiego. Trudno to dać uznać za wyczerpujące. W całej imprezie najbardziej zaskakujące jest to, że banicja miałaby następować w wyniku przewodu sądowego, w ogromnej ilości spraw bardzo kompromitującego dla władzy, a nie np. w wyniku decyzji administracyjnej. Ale ponieważ nie jest jeszcze przesądzone więc może i to niedopatrzenie uda się naprawić. Ale mówiąc poważnie intencje władzy są w gruncie rzeczy dość przejrzyste. Zamiast tworzyć męczenników opozycji, lepiej wysłać ich gdzieś i otoczyć aurą zawiści. Tym to się udało. Bo w końcu prawie każdy w tym kraju marzy, żeby choć na trochę wyjechać, odetchnąć, zarobić, zacząć nowe życie. Tak więc pomyśl z punktu widzenia władzy na swoje zalety. Ma też bardzo poważne wady, gdyż w sposób jawny gwałci "Kartę praw człowieka i obywatela", w związku z czym jego realizacja musiałaby spotkać się z międzynarodowym sprzeciwem. A co zresztą władze? Trudno przewidzieć.



**PRAWORZĄDNOŚĆ:** Dlaczego ludzie wiedzący o przysługującym im prawie odmowy zeznań i ryzyku, jakie niesie dla nich i dla innych każda rozmowa, z policją polityczną, rozmowy takie prowadzą, a niekiedy składają nawet zeznania?

**Z.ROMASZEWSKI:** To rzeczywiście prawda. Na pewno u różnych ludzi bywa różnie, a poza tym różne bywają metody śledstwa. Z całą pewnością miały miejsce przypadki wymuszania zeznań i tu powiedzmy sprawa jest mniej więcej jasna, ale trzeba zauważyć, że przypadki te stanowią margines. Śledstwo obecnie, to nie śledstwo w czasach stalinowskich i w większości przypadków ludzie mówią bo chcą mówić, bo im tak wygodniej. Z czego to wynika? Jeśli oficer śledczy jest kulturalny i sympatyczny, to trudne się w stosunku do niego zachowywać arogancko, odpowiadać niegrzecznie, milczeć. Taka sytuacja jest dla człowieka w ogóle nienaturalna, a dla człowieka przeprośowanego z pełnej izolacji trudna do zniesienia. W oparciu o różne głupstwa nawiązuje się kontakt pomiędzy przesłuchującym a przesłuchiwanym, padają nierozważne stwierdzenia i następuje zpytanie. Druga ewentualność, to chęć wysondowania z treści pytań i zachowania przesłuchującego stanu sprawy, losu kolegów itp. Jesteś w pełnej izolacji, a smętne rzeczy chciałbyś wiedzieć. W takiej sytuacji każde słowo przesłuchującego, każdy gest, mina, niewątpliwie niesie jakieś informacje. Może uda ci się je rozszyfrować. Jeśli będziesz milczał, nic się nie dowiesz. Podejmujesz ryzyko przehytrzenia oficera śledczego i oczywiście wpadasz. Ale jest jeszcze prawo. Otóż ludzie bardzo słabo zdają sobie sprawę z tego, iż fakt, że policja o czymś wie, to jeszcze wcale nie znaczy, że potrafi to udowodnić. Dane operacyjne, którymi dysponuje policja pochodzą często ze źródeł, których nie może ujawnić, a to donos konfidenta, którego nie chce spalić, a to kapuś w celi, a to nielegalny podsłuch, a to tylko się domyśla na podstawie innych, pośrednich danych. Takie materiały nie mogą być dowodem w sprawie i dopiero zeznanie może się stać takim dowodem. Ludzie, którzy sobie nie zdają z tego sprawy, często się załamują. Policja i tak wszystko wiedziała, więc co miałem ukrywać, to często i nonsensowna postawa, gdyż nierzadko w takiej sytuacji właśnie Twoje zeznanie jest tym pierwszym dowodem w sprawie. Jeśli policja wszystko wie, to niech udowodni bez Twojej pomocy. No i na koniec, ostatnia przyczyna to nadmierna tolerancja społeczna w stosunku do kapusiów. Jeśli kapowanie to tylko przejaw ludzkiej słabości, za który nie spotka cię nawet towarzyska sankcja, to łatwiej sobie popuścić cugli.

**PRAWORZĄDNOŚĆ:** Co robić?

**Z.ROMASZEWSKI:** Co robić? Pytanie to jest odbiciem pewnego zniechęcenia i apatii jaka ogarnia społeczeństwo i żadna odpowiedź, żadna rada nic tu nie zmieni. Robić należy po prostu to, co się potrafi i do czego ma się przekonanie, byle rzetelnie. A gdy powstanie odpowiednia koniunktura społeczno-polityczna, to i tak nikt nie będzie pytał o radę, bo każdy sam będzie wiedział, co robić. Właśnie moment, kiedy bardzo wielu ludzi potrafi sobie niezależnie odpowiedzieć na to pytanie, jest początkiem nowego, szerokiego ruchu, którego nie jest w stanie zapoczątkować żadna, choćby najbardziej spójna koncepcja.

Wywiad przeprowadził Man

## MOGIELNICA

5 kwietnia 1984 r. fryzjer z Mogielnicy, Lech Frączsak, odmówił wykonania usługi. Klient poszedł ze skargą do jego przełożonego, dyrektora GS. Dyrektor wezwał milicję. Milicjanci zabrali Frączsaka na posterunek. Kilkanaście dni później, 25 kwietnia Lech Frączsak zmarł.

Rodzina Frączsaków od lat mieszkała w Mogielnicy, miasteczku leżącym przy dwudziestym drugim kilometrze szosy prowadzącej z Grójca do Końskich. Cztery osoby - rodzina z dwie córki, szesnasto i ośmioletnia, zajmowały jedną, niedużą izbę w małym, pozbawionym wygód domu.

Frączsakowa po urodzeniu drugiego dziecka poszła do pracy w miejscowej wytwórni wyrobów z tworzyw sztucznych. Zatrudniona w systemie trzyzmiannowym, akordowym, zarabia ok. 10 tys. złotych miesięcznie. Mąż od wielu lat pracował w należącej do GS-u zakładzie fryzjerskim. Otrzymywał wynagrodzenie ryczałtowe, a ubezpieczony był na kwotę 3800 zł. Taką sumę wykazywano z GS-u do przedszkola, do którego do niedawna chodziła młodsza córka. Od tej kwoty wypłacano mu w razie choroby zasiłek. Od niej będzie obliczona teraz sieroca renta dzieci Lecha Frączsaka.

Przed południem, 5 kwietnia 84 roku, do zakładu fryzjerskiego położonego przy rynku przyszedł znany wszystkim mieszkańcom miasteczka "Henio", inwalida bez nogi. Lubił pić i tego dnia też prawdopodobnie był pijany. Chciał się ogolić, a Frączsak odmówił wykonania tej usługi. Dlaczego - nie wiadomo. Może nie chciał golić pijanego, a może sam wypił i bał się skałeczyć klienta. Rozzłoszczony inwalida poszedł ze skargą do jego zwierzchnika, dyrektora GS-u.

Dyrektor zatelefonował po milicję. Dlaczego tak postąpił - nie wiadomo. Nie wiadomo także, co zawierała skarga niedoszłego klienta, jednak nawet największa jego obraza nie była wystarczającym powodem do wzywania organów ścigania.

Milicjant zjawił się w zakładzie i słuchać nie chciał próśb Frączsakowej, którą tymczasem zawiadomiono o zajściu, żeby puścił męża do domu, a sprawę skierował na kolegium./wezwanie na kolegium w Grójcu przyszło, kiedy Frączsak umierał w szpitalu w Warszawie/. Stanowczo stwierdził, że "przepisy na to nie pozwalają". Poradził jej, aby poszła do domu, bo "to długo nie potrwa". Frączsakowa posłuchała rady dobrze jej znanego milicjanta i wróciła do mieszkania, aby przed północą do pracy na drugą zmianę, ugotować obiad dla rodziny.

Około 13<sup>00</sup>, a może trochę później, mąż wrócił do domu. Ledwie trzymał się na nogach, miał pobrudzone ubranie i ręce. Wyjaśnił, że go pobito i chce się położyć. Podczas rozbierania go, żona zauważyła, że ma sine uda i prawy bok. Odmówił wezwania lekarza twierdząc, że "poboli i przejdzie". Frączsak był bardzo odporny na ból. Kilka lat wcześniej, tuż przed chrzczeniem córki, dostał bardzo silnych bólów brzucha. Wtedy też nie zgadzał się na wezwanie lekarza. Irzewieźiono go jednak wtedy do szpitala i natychmiast operowano /pęknięcie wrzodu żołądka i wylew wewnętrzny/.



leżał w domu przez trzy dni. 9 kwietnia zwiózł się z łóżka i poszedł do biura GS-u, aby załatwić kilka dni urlopu. Nadal nie zgadzał się na wezwanie lekarza i nie chciał, by ktokolwiek wchodził, co działo się na posterunku MO. Żonie również nie podał żadnych szczegółów.

Nie ma świadków pobicia na posterunku. Wiadomo natomiast, że był bity i kopany na ulicy, kiedy prowadzono go do ośrodka zdrowia celem pobrania krwi na badanie zawartości alkoholu. Jeden z głównych świadków - pierwszych tygodniach po zajściu dużo opowiadał o tej sprawie, później nagie zamiłki i już "nic nie widział, ani nie słyszał".

W niedzielę, 15 kwietnia Fraczak został odwieziony karetką pogotowia do szpitala w Grójcu. Miał ponad 39°C gorączki, był nieprzytomny. Natychmiast po prześwietleniu przeniesiono go do szpitala przy ul. Płockiej w Warszawie. Operowano go 17 kwietnia, a 25 kwietnia zmarł. W akcie zgonu, jako przyczynę śmierci podano "uraz klatki piersiowej".

Fraczakowa była w szpitalu w dniu operacji i rozmawiała po jej zakończeniu z ordynatorem, prof. Mlekojadem, który oświadczył, że stan chorego jest bardzo poważny, bo trzeba było usunąć z płuc odłamki czterech strzaśkanych żebier. Fraczakowa powiedziała pro-fesorowi o pobiciu męża przez milicję, a ten powiadomił telefonicznie prokuraturę. Milicjant zjawił się w mieszkaniu Fraczaków podczas nieobecności gospodyni. Zapytał córkę, gdzie jest tatuś, a dowiedziawszy się, że w szpitalu w Warszawie, wyześci. I tyle było śledztwa.

Wkrótce po śmierci męża Fraczakowa zeznała do Prokuratury Rejonowej w Grójcu. Tam zeznała, że mąż zmarł po pobiciu przez milicję i zażądała wyników sekcji. W lipcu telefonowała do prokuratury, i gdzie zbyto ją, twierdząc, że prokurator, z którą rozmawiała jest na urlopie. W połowie sierpnia Fraczakowa, zarytowana brakiem odpowiedzi, wysłała list do tejże prokuratury, żądając wyjaśnień. Otrzymała odpowiedź, że w wiadomej sprawie toczy się postępowanie przygotowawcze. To jej nie wystarczyło, wysłała więc kolejny list, żądając śledztwa. W połowie września otrzymała zawiadomienie, że 5.IX.84 zostało wszczęte dochodzenie w sprawie śmierci jej męża. W trzy i pół miesiąca po jego śmierci!

Jaki będzie wynik śledztwa? Czy, jeżeli dojdzie do procesu, znajdą się winni? Czy można oczekiwać sprawiedliwości w sprawie śmierci nikomu, poza najbliższymi, nie znanego fryzjera z małego miasteczka?

Niedługo po pogrzebie Lecha Fraczaka w Mogielnicy znów zginął człowiek - piekarz Stefański. Kiedy późnym wieczorem, szosa jechał do domu rowerem, został przejechany przez samochód. Kierowcą był komendant pobliskiego posterunku MO, lub jego towarzysza. Tylko te dwie osoby były w samochodzie, obie pijane.

Pogrzeb Stefańskiego odbył się w Mogielnicy 18 lipca 1984 roku.

/wv/

## KTO ZDRADZA OJCZYZNĘ?

Bogdana Lisa i Piotra Mierzeńskiego nie objęła amnestia. Pozostali nadal w więzieniu wobec przedstawienia im zarzutu z art. 122 kk - zarzutu zdrady ojczyzny. Jest to pierwszy artykuł części szczegółowej Kodeksu Karnego, najcięższa zbrodnia w świetle art. 79 ust. 2 Konstytucji. Nie ma niemal inna kwalifikacja popełnionych przez nich czynów musiała spowodować ich zwolnienie. Zastanawiamy się więc, co zarzuca się Lidzie i Mierzeńskiemu i czego będą musiały dowiedzieć się władze.

Art. 122 kk:

"Obywatel polski, który uczestniczy w działalności obcego państwa lub zagranicznej organizacji mającej na celu pozbawienie niepodległości, oderwanie części terytorium, obalenie przemocy ustroju lub osłabienie mocy obronnej PRL, albo działając na rzecz obcego wywiadu godzi w podstawy bezpieczeństwa lub obronności PRL, popełnia zdradę ojczyzny i podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od 10 lat, lub karze śmierci".

Zbrodnię zdrady ojczyzny może popełnić, w myśl polskiego prawa, jedynie obywatel PRL. Cecha ta różni zbrodnię zdrady ojczyzny od innych, przewidzianych w kodeksie karnym. Podobne czyny popełnione przez osobę nie posiadającą polskiego obywatelstwa kwalifikuje się z innymi artykułami kk /np. 123 lub 124/. Wynika to z istoty zdrady ojczyzny, zdradzić ojczyznę może tylko ten, kto ją posiada, tylko jej obywatel. Warunek ten postawiony jest we wszystkich kodeksach przewidujących zdradę ojczyzny /z wyjątkiem Rumunii, którą zdradzić może również cudzoziemiec/.

Ze względu na trudność zdefiniowania pojęcia zdrady w większości kodeksów pochodzących z końca XIX i początków XX wieku odstąpiono od określania tej zbrodni, wychodząc z założenia, iż inne szczegółowe przepisy dostatecznie chronią bezpieczeństwo państwa. W szczególności polski kodeks karny z 1932 roku nie posłużył się tym pojęciem. Obecnie określenie "zdrada ojczyzny" jest charakterystyczne dla ustawodawstw krajów bloku radzieckiego.

Zbrodnię zdrady ojczyzny może więc popełnić obywatel polski, który uczestniczy w działalności obcego państwa lub zagranicznej organizacji, mającej na celu pozbawienie niepodległości, oderwanie części terytorium, obalenie przemocy ustroju lub osłabienie mocy obronnej PRL.

"Uczestniczyć" to znaczy "brać w czymś czynny udział, współdziałać w jakiejś akcji, być uczestnikiem czegoś" /Słownik Jęz. Polskiego PWN 1981/. Przez sformułowanie "uczestniczyć w działalności" należy rozumieć czynne, aktywne współdziałanie. Nie jest na przykład zdradą ojczyzny przynależność do wrogiej organizacji bez podejmowania konkretnych akcji. H. Popławski dowodził też, że udzielenie pomocy wrogiej organizacji bez przynależności do niej, jak również inspirowanie za aprobatą obcego państwa wrogiej wobec PRL działalności, nie stanowią zdrady ojczyzny. Brak wówczas elementu uczestniczenia. W pierwszym przypadku obywatel nie uczestniczy, lecz jedynie udziela pomocy wrogiej organizacji, w drugim zaś cieszy się jedynie jej aprobatą. Działania takie

\*Przy opracowaniu tego tekstu korzystano w wielu miejscach z pracy H. Popławskiego "Zbrodnia zdrady ojczyzny, zbrodnia szpiegostwa" Wyd. Prawnicze, Warszawa 1983.



moga być kwalifikowane z innych przepisów kk, jak np.: z art. 124, jeżeli osoba organizacja, do której sprawca przynależy, zajmuje się również działalnością wywiadowczą przeciwko PRL; z art. 276, 278, jeżeli sprawca przynależy tylko do wrogiej organizacji lub związku; z art. 271 § 2, jeżeli przekazuje on fałszywe wiadomości obcej organizacji, by w ten sposób pomóc jej w prowadzeniu wrogiej działalności przeciwko PRL; z art. 261 lub 264 § 2, jeżeli ujawnia takiej organizacji tajemnicę państwa lub służbową, aby udzielić w ten sposób pomocy tej organizacji; z art. 132 kk, jeżeli obywatel polski wchodzi w porozumienie z osobą działającą na rzecz obcej organizacji w celu działania na szkodę interesów politycznych PRL. Nie stanowią jednak zdrady ojczyzny.

W określeniu "uczestniczy" zawarty jest też wymóg wieloczynowości działania, ciągłości czynu. Pojedyncze działanie może być "wzięciem udziału", nie stanowi ono jednak "uczestniczenia".

Dla określenia "obce państwo" jest bez znaczenia, czy jest ono formalnie państwem "zaprzeczającym", czy też nie, ani też to, czy jest ono powszechnie uznawane za samodzielny podmiot prawa międzynarodowego. W tym sensie obcymi państwami są Berlin Zachodni czy też np. Bułgaria.

"Zagraniczna organizacja" to każda organizacja, której siedziba i ośrodek dyspozycyjny znajdują się poza granicami PRL. Mogą to być organizacje tak tajne, jak i jawne.

"Mieć na celu" /dążyć do czegoś/- St. Jęz. Pol. PWN 1981/ to może najważniejszy element sformułowania art. 122. W skład ONZ wchodzi sto kilkadziesiąt państw, różnego rodzaju organizacji /naukowych, religijnych, związkowych, charytatywnych itp./ są w świecie setki tysięcy. Niektóre z nich mogą prowadzić działalność wroga wobec PRL.

Do popełnienia zbrodni zdrady ojczyzny nie wystarczy jednak uczestniczenie w działalności państwa lub organizacji, które prowadzą tylko wrogą, szkodliwą wobec interesów PRL działalność. Przepis wymaga, by celem tej działalności było pozbawienie niepodległości, oderwanie części terytorium, obalenie przemocą ustroju lub osłabienie mocy obywatelskiej PRL. Należy też pamiętać, że nawet wrogi wobec PRL organizacje polityczne /np. rewizjonistyczne/ nie koniecznie muszą realizować swoje cele przy użyciu przemocy. W treści przepisu słowo "przemoc" użyte jest tylko w związku z obaleniem ustroju. Wykazę jednak za chwilę, iż użycie przemocy jest też nieodzowne przy realizacji innych, wymienionych w art. 122 celów. Uczestniczenie więc w działalności organizacji, której celem nie jest zastosowanie przemocy, nie może stanowić zdrady ojczyzny.

Przez "niepodległość" rozumie się niezależność jednego państwa od innych państw w sprawach wewnętrznych i zewnętrznych /St. Jęz. Pol. PWN 1981, Wielka Encyklopedia Powszechna/. Według J. Makowskiego /op. cit. str. 37/: "Niepodległość w sprawach wewnętrznych oznacza możliwość swobodnego sprawowania funkcji państwowych zgodnie z interesami państwa i narodu, możliwość władzy najwyższej zmieniania własną wolą swej konstytucji, zwiększania jej lub rozszerzania, czyli, prawo państwa do dowolnej zmiany swej konstytucji bez oglądania się na jakiekolwiek czynniki zewnętrzne. Jeżeli państwo uczynić tego nie może albo jeżeli jest zmuszone do nadania sobie pewnej określonej konstytucji, to państwo takie suwerenności nie posiada". Niepodległość w sprawach zewnętrznych oznacza niezależność władzy państwa od władzy każdego innego

państwa, czyli nie uznawanie nad sobą żadnej wyższej władzy oraz że w swych stosunkach z innymi państwami występuje ono samodzielnie i nie jest przesłaniane władzą żadnego innego państwa, od którego w li i współdziałania te stosunki należałyby".

Zbrodnię zdrady ojczyzny popełnia więc obywatel polski uczestnicząc w działalności obcego państwa, którego celem jest pozbawienie Polaków tych atrybutów.

"Oderwanie części terytorium" to drugi precyzowany w art. 122 cel działania. W dekreście z dnia 23 marca 1956 r. o ochronie granic /Dz. U. nr 9, poz. 51/ za terytorium PRL uważa się "całość oddzielony polski mi granicami państwowymi od innych państw, w tym wewnętrzne i morskie wody terytorialne". Państwa mogą znieść bezkarnie swoje terytorium na drodze dwustronnego, międzynarodowego porozumienia /np. korekty granic, zamiana jednego obszaru na inny, sprzedaż/. W przepisie jest mowa o oderwaniu części terytorium. Rozumie się więc, że nie chodzi tu o legalne sposoby i zabiegi innego państwa lub organizacji zagranicznej zmierzające do nakłonienia PRL do dobrowolnego odstąpienia czy zbycia części naszego terytorium, lecz o nielegalne zagarnięcie w drodze gwałtu, przemocy, wojny. Wyraz "oderwanie" świadczy dobitnie, iż nie chodzi tu o dobrowolny akt.

Kolejnym dobrem chronionym artykułem 122 kk przed działalnością obcego wywiadu lub organizacji, w której uczestniczy obywatel polski jest ustrój. Chodzi tu oczywiście o polityczny i społeczno-gospodarczy ustrój PRL, określony w rozdziałach I i II, w art. 1-19 Konstytucji. Według T. Lengera ustrój państwa to sposób organizacji treści władzy politycznej. Precyzuje on zasady organizacji najwyższych organów państwa, określa ich związki z innymi organami i społeczeństwem oraz wady realizacji władzy politycznej w państwie /T. Lenger "Typ i forma państwa socjalistycznego", W-wa 1977/. Gdy chodzi zaś o treść władzy to Konstytucja PRL już we wstępie głosi, że "Polska Rzeczpospolita Ludowa jest republiką ludu pracującego", a w art. 1, że władza w państwie "należy do ludu pracującego miast i wsi".

W art. 122 chodzi o obalenie ustroju przemocą, nie zaś innymi środkami, co jednoznacznie jest podkreślone w treści przepisu. "Przemoc" ta musi być przy tym inspirowana z zewnątrz przez obce państwo lub zagraniczną organizację, w której działalności uczestniczą obywatele polscy, gdyż w przeciwnym razie, tj. bez organizowania owej przemocy przez siły wrogie z zewnątrz, czyn taki będzie kwalifikowany z art. 123 kk /objętego amnestią z 21 lipca 1984r./.. Winny zdrady ojczyzny jest więc ten, kto uczestnicząc w działalności obcego państwa ch przemocą pozbawić władzy lud pracujący miast i wsi.

Spółród czterech celów wrogiej działalności obcego państwa lub zagranicznej organizacji wymienionych w art. 122 ostatni - "osłabienie nie mocy obronnej" sformułowany jest najmniej precyzyjnie i nastrocz największe trudności interpretacyjne. Pojęcie obronności może bowiem być rozumiane bardzo szeroko. Według J. Maślanki /Podstawowe instytu i pojęcia związane z obronnością, WP 1982, nr 2/ obronność jest to "s kształtowan przez pokolenia, nagromadzona na pewnym etapie potencji trudno uchwytnej, ale dostrzegalnej, jest wypadkową wszystkich sił państwa i narodu, głównie siły moralnej i materialnej, a wyraża się w nie w stanie instytucji państwa, w stanie gospodarki, w stanie świadomości narodu i w sumie - w stanie systemu obronnego państwa. Można powiedzieć, że obronność jest ukształtowaną wewnętrzną odpornością



dział nieustraszone, tak jak odporność psychiczną, tętno finansowe i moralność człowieka". Autor uważa przy tym, że ta "potencjalna możliwość" wiąże się zarówno z państwem jak i z narodem równocześnie, ale tkwi ona także w samym narodziu państwa i organizacji państwowej bądź na skutek niskiego poziomu rozwoju, bądź utraty niepodległości i suwerenności państwowej". Inni, jak np. J. Muszyński, definiują moc obronną bardziej wąsko, jako potencjał militarny, który obejmuje bieżącą ekonomiczno-techniczną oraz sprawność i gotowość bojową sił zbrojnych. W skrajnym przypadku można byłoby dowodzić, że osłabienie mocy obronnej powoduje właściwie każde działanie, a nawet mało znaczące, jak obniżenie jakości dostaw dla wojska, opóźnienie dostaw, zaniedbanie w zakresie szkolenia bojowego itd. Gdyby działania takie brać w oderwaniu od wrogiego celu działania obcego państwa lub zagranicznej organizacji, w której uczestniczy obywatel polski, nie mogłyby one wchodzić w rachubę. Natomiast w powiązaniu z celem działania taka możliwość istnieje. Wydaje się jednak, że pojęcia formalnej poprawności, tak szeroka interpretacja byłaby nadużyciem. W każdym jednak przypadku należałoby dowieść, że np. opóźnienie dostaw stanowiło udział w działalności obcego państwa lub zagranicznej organizacji, jak również tego, że państwo to bądź organizacja postawiły sobie za cel osłabienie w ten sposób właśnie mocy obronnej PRL.

Man

## CZY ARMIA RADZIECKA MOŻE NIE STAĆ NA STRAŻY POKOJU?

Przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego toczyła się sprawa przeciw Mirosławowi Remigłuszowi Zabłockiemu, który odmówił złożenia przysięgi wojskowej.

M. Zabłocki urodził się w 1960 r. Wychowywał się w Wyszku, gdzie jest zameldowany wraz z rodzicami, dwójką młodszych braci i siostrą. Na studia na Wydziale Matematyki, Mechaniki i Informatyki Uniwersytetu Warszawskiego został przyjęty bez egzaminu jako finalista Olimpiady Matematycznej. Pod koniec kwietnia br. obronił pracę dyplomową z informatyki. Jest utalentowanym matematykiem u progu kariery naukowej. Niemal natychmiast po egzaminie dyplomowym został powołany do odbycia rocznej służby wojskowej w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Łączności w Zegrzu. Służbę rozpoczął 5 maja br. Podchorąży M. Zabłocki, po zapoznaniu się z treścią przysięgi wojskowej, odmówił jej złożenia.

Dnia 11.VI.84 r. M. Zabłockiego aresztowano pod zarzutem odmowy pełnienia służby wojskowej /art. 305 kk/. Podczas pobytu w areszcie śledczym przy ul. Rakowieckiej w Warszawie został pozbawiony stopnia podchorążego decyzją dowódcy Warszawskiego Okręgu Wojskowego. Na podstawie amnestii z 21 lipca 1984 r. umorzono postępowanie karne i 30 lipca zwolniono M. Zabłockiego z aresztu, nakazując natychmiastowy powrót do WSO w Zegrzu, co uczynił. Wezwany 13.VIII.84 r. do raportu do komendanta szkoły poinformował, że podtrzymuje swoje stanowisko i przysięgi w obecnym jej brzmieniu nie zamierza składać. Bez zaistnienia nowych przyczyn M. Zabłockiego ponownie aresztowano i przewieziono do mokotowskiego więzienia. Dnia 9 października br. odbyła się przed Sądem Warszawskiego Okręgu Wojskowego rozprawa przeciw M. Zabłockiemu,

oskarżonemu z art. 305 kk /sygnatura sprawy pg.D.1-489/84, SC408/84/. Oskarżony potwierdził fakt odmowy złożenia przysięgi i przedstawił swe stanowisko prezentowane wcześniej podczas raportów w WSO i w czasie śledztwa. Nie odmawia on pełnienia służby wojskowej, a jedynie złożenia przysięgi w obecnym jej brzmieniu. Wychodzi z założenia, że przysięga wojskowa, jak każda przysięga, jest dobrowolna. Jeśli się okaże, że składa się ja pod przymusem i istnieje groźba zastosowania przemocy, gotów jest wygłosić dowolny tekst w przekonaniu, iż taka przysięga nie zobowiązuje go do czegokolwiek.

Zapytany przez Sad, co w rocie przysięgi on nie odpowiada wyjaśnił, że zawiera ona "konkretne, dopasowane do obecnej sytuacji politycznej sformułowania". Przysięga zaś może mówić tylko o zasadach, których przyrzeka się przestrzegać całe życie. W tekście rot jest np. mowa o "staniu na straży pokoju w sojuszu z Armią Radziecką". Oskarżony nie może wykluczyć możliwości dojścia do władzy w ZSRR grupy faszystowskiej, w rezultacie czego armia radziecka przestanie stać na straży pokoju. W rocie przysięgi jest też mowa o szczytnych celach jak strzeżenie suwerenności lub walka o dobro ludu pracującego. Złożenie przysięgi wierności tym ideałom oskarżony uważałby za zaszczyt i gotów jest do tego w każdej chwili.

Świadkowie - kadra oficerska i koledzy potwierdzili fakt wzorowego wypełniania przez M. Zabłockiego rozkazów i obowiązków służbowych podczas pobytu w szkole. Jedynie komendant szkoły ppłk Roman Rybicki nie przecząc tym faktom twierdził, iż wzorowe wypełnianie obowiązków przez oskarżonego należy uznać za dowód perfidii obliczonej na uzyskanie łagodnego wyroku.

Wszyscy świadkowie potwierdzili też, iż decyzja M. Zabłockiego miała charakter indywidualny. Nikogo nie agitował, nawet nie informował kolegów o zamiarze i motywach odmowy złożenia przysięgi.

Dnia 11.X.84r. Sad Warszawskiego Okręgu Wojskowego ogłosił wyrok. M. Zabłocki został skazany na 1,5 roku pozbawienia wolności z zawieszeniem na 2 lata. Sad uchylił areszt i polecił skazanemu niezwłocznie udać się do WSO w Zegrzu.

W uzasadnieniu wyroku Sad uznał, że złożenie przysięgi wojskowej nie jest dobrowolne lecz przymusowe. Powołał się na art. 2 ustawy o przysiędze /"Przysięgę wojskową składa każdy żołnierz" - Dz.U. 46/310 z 1975r. i na to, że regulaminy wojskowe dopuszczają do niektórych czynności /np. służby wartowniczej/ jedynie żołnierzy zaprzysiężonych. Jednocześnie Sad uznał, że odmowa złożenia przysięgi jest przestępstwem, które można popełnić wielokrotnie, czyli że ilość przestępstw zależy w tym przypadku od ilości przedstawianych żołnierzom propozycji złożenia przysięgi.

Ponieważ ustawa o amnestii z 21 lipca 1984 r. przewiduje, iż w przypadku popełnienia podobnego przestępstwa wznowia się zawieszenie na podstawie postępowanie karne, Sad zapowiedział wznowienie sprawy przeciw M. Zabłockiemu za odmowę przysięgi w czerwcu br. Tak więc każda kolejna odmowa złożenia przysięgi stanowić będzie nowe przestępstwo, za które M. Zabłocki może być skazany.

Sad orzekając, że przysięga wojskowa w PRL składana jest pod przymusem uznał tym samym w myśl przyjmowanych zawsze i wszędzie norm moralnych że do niczego ona nie zobowiązuje.

/Komitet Ochrony Praworządności  
komunikat Nr 8, 12.X.84 /



## NORMALIZACJA ADWOKATURY

W okresie jawnego działania "Solidarności", 3 i 4 stycznia 1981 r. odbył się w Poznaniu Ogólnopolski Zjazd Adwokatury. Wysunięto wówczas zadanie uchwalenia przez Sejm ustawy, która gwarantowałaby społeczne i zawodowe prawa adwokatów. Podjęto prace i jeszcze przed 13.XII.81r. pilotowana przez posła - adwokata Marię Budzanowską inicjatywa zaococowała powstaniem projektu ustawy. Projekt z wprowadzonymi podczas stanu wojennego poprawkami został przyjęty przez Sejm 26 maja 1982 r. pod nazwą "Prawo o adwokaturze". W oparciu o tą ustawę obradował w dniach 1-3 października 1983 r. I Krajowy Zjazd Adwokatury. Zjazd w wyniku demokratycznych obrad przyjął szereg szczegółowych uchwał /np. regulaminy funkcjonowania adwokatury i jej organów/ oraz główną, oznaczoną numerem 7 uchwałę programową określającą zasady działania samorządu adwokackiego /Naczelna Rada Adwokacka - NRA/ oraz stanowisko adwokatury w istotnych sprawach prawnych i społecznych.

W 8 miesięcy później Minister Sprawiedliwości doszedł do wniosku, że uchwały Zjazdu są "sprzeczne z prawem" i zaskarżył je do Sadu Najwyższego. Krok ten interpretowano w kuluarach Sadu jako świadectwo bezradności władzy wobec morale środowiska adwokackiego. W ciągu tych 8 miesięcy władze usiłowały podporządkować sobie samorząd adwokacki. Próbowano zastraszać adwokatów represjami policyjno-śledczymi, szukano bezskutecznie u obrońców politycznych nieprawidłowości w rozliczeniach z klientami, wycierano nieustannie presję na Naczelną Radę Adwokacką. Wobec bezskuteczności tych działań Minister postanowił zdeorganizować prace samorządu i doprowadzić do ustąpienia jego władz. Rozpoznał prace samorządu "oddolnego niezadowolonia" poszczególnych izb adwokatów rezyserowanie "oddolnego niezadowolonia" poszczególnych izb adwokatów, zamierzając zwołać następnie nadzwyczajny zjazd, w którym wzięliby udział nowi delegaci. Zjazdem takim można by próbować zmanipulować tak, by samorząd sam zrezygnował ze swoich ustawowych uprawnień i oddał się do dyspozycji władz. Przeszkodę stanowiło sformułowanie nie przyjętego na I Zjeździe regulaminu, że w nadzwyczajnym zjeździe biera udział delegaci wybrani na ostatni, zwykły zjazd /tzw. zasada kadencyjności/.

Tymczasem bez wyboru nowych delegatów minister nie mógł liczyć na dyspozycyjność nadzwyczajnego zjazdu. Stąd pierwszym, pozornie mało ważnym, zaskarżonym przez ministra punktem był wprowadzający zasadę kadencyjności regulamin zjazdów.

Na rozprawie przed Sadem Najwyższym w dniu 16 października 1984 r. naczelnik Ministerstwa Sprawiedliwości Jerzy Kielbowicz w imieniu Resortu Sprawiedliwości PRL twierdził, że Zjazd nie mógł przyjąć zasady kadencyjności, gdyż w ustawie nie jest jednoznacznie powiedziane, że może to zrobić. Utrzymywał, że regulamin jest sprzeczny z prawem, gdyż nie przepisano w nim znajdujących się i tak w tekście "Prawa o adwokaturze" sformułowań dotyczących tego, kto obowiązkowo uczestniczy w zjeździe.

Odpowiedzieli mu pełnomocnicy NRA - adw. Zdzisław Krzemiński z Warszawy i adw. Zbigniew Dyka z Krakowa. Z. Dyka stwierdził m.in., że interpretacja resortu godzi w treść ustawy "Prawo o adwokaturze". Neguje się kadencyjność delegatów w uchwalonym regulaminie podczas, gdy przepisy ustawy takiego uregulowania nie tylko nie zabraniają, ale wręcz w art.9 stwierdzają, że "Krajowy Zjazd Adwokatury jest organem

adwokatury", a w art.11 ustawy twierdzi się, że "kadencyjność organu kadencyjności trwa 3 lata". Następnie Z. Dyka zacytował brzmienie przepisu na IX Zjeździe PZPR art.23 statutu tej partii /"Mandat delegata na zjazd i konferencję jest ważny przez cały okres kadencji delegata, chyba, że zostanie wcześniej cofnięty przez wyborców"/. Stwierdził, "nie leży w interesie wykładni prawa powoływanie się na statut PZPR, niemniej IX Nadzwyczajny Zjazd PZPR wprowadził instytucję i wykluczył kadencyjność delegata. Słuszności przez ławkę społecznych i interes społecznych tego rozwiązania nie sposób negować, a już na pewno nie wypada tego robić ministrowi i innym członkom tej partii".

W odpowiedzi naczelnik Kielbowicz stwierdził, że np. Krajowa Konferencja Partyjna nie mogłaby sama wprowadzić zasady kadencyjności, natomiast "ZJAZD PZPR MOŻE DOKONAĆ WSZYSTKIEGO".

Jak widać, zdaniem resortu sprawiedliwości Zjazd PZPR ma nieograniczone uprawnienia i stoi ponad prawem, natomiast Zjazd Adwokatury ma ma podstawowych uprawnień nawet w ściśle wewnętrznych kwestiach.

Następnym punktem zaskarżonym przez Ministra była uchwała programowa Zjazdu /uchwała nr 7/. Przed przytoczeniem argumentacji zacytuje art.1 ustawy "Prawo o adwokaturze" wokół którego koncentrowała się dyskusja:

"Adwokatura powołana jest do udzielania pomocy prawnej, współudziału w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa".

Naczelnik Kielbowicz wyraził pogląd, że adwokatura może realizować wynikające z tego przepisu prawa tylko poprzez udzielanie pomocy prawnej, a wszelkie inne działania /jak domaganie się konsultowania z rządem w procesie legislacyjnym, wyrażanie opinii o naruszaniu prawa i praworządności w PRL, przejawianie inicjatyw w dziedzinie kształtowania prawidłowej realizacji prawa/ są bez specjalnego zezwolenia władz "sprzeczne z prawem". W ten sposób jawnie kpił z przytoczonego uregulowania ustawowego.

Adwokatura miała rzekomo w uchwale programowej wykroczyć poza ramy art.1 ustawy, usurpując sobie prawo kontroli ochrony praw obywatelskich stosowania i tworzenia prawa. "Ustawa nie daje adwokatom takich kompetencji, gdyż przyznane ustawą uprawnienia nie mogą być wykorzystane przeciwko systemowi władzy w PRL i jej celom. Interesy samorządu zawodowego nie mogą być sprzeczne z interesem państwa, powinny uznawać nadrzędność interesu państwa".

Naczelnik Kielbowicz stwierdził dalej: "Adwokaci w podjętej uchwale nr 7 i 8 zaprezentowali całkiem odmienne poglądy na temat porządku prawnego od tych, które są oficjalnymi poglądami władzy, np. w paragraf 1,2,3 itd. uchwały programowej wytyczyli kierunki działania wykonywane poza zadania samorządu adwokackiego". Jako przykład podał zadanie konsultowania z władzami adwokatury projektów aktów prawnych, powoływanie, by NRA doprowadziła do zmian ustawodawczych i aby mogła ona wnieść rewizję nadzwyczajną do Sadu Najwyższego, uznanie, że wpisanie na listę adwokatów nie wolno uzależniać od poglądów politycznych kandydatów. Wszelkie te względy pozwalają na uchylenie w całości programowej uchwały Zjazdu.

J. Kielbowicz podobnie ocenił uchwałę interwencyjną nr 8 wyrażającą do zaniechania represji wobec członków NSZZ "Solidarność" /zwolnienie z pracy, zmuszenie do emigracji/. Uchwała ta bowiem "oczernia władzę



o takie działania, które nie miały miejsca i jest niezgodna z sumą zasad samorządności zawodowej, która musi kierować się interesem państwa". Została ona ponadto - zdaniem resortu - uchwalona bez wymaganego quorum, "gdyż na sali była znikoma liczba adwokatów" /formalny zarzut braku quorum wywołał szczególne oburzenie, ponieważ quorum było przed każdym głosowaniem, w szczególności uchwały nr 8, na żądanie obecnych wśród delegatów przedstawicieli PZPR skrupulatnie sprawowane./

Adw. Zdzisław Krzemiński-pełnomocnik NRA m.in. stwierdził: "W art. 1 ustawy nałożono na adwokaturę obowiązek współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich, a w tym mieści się dosłownie wszystko co dzieje się w życiu społeczeństwa. Mielibyśmy obowiązek zabierać głos w sprawach ważnych dla społeczeństwa. Adwokat nie żyje obok narodu. Adwokatura musi wyczuwać boleści tego narodu... Zresztą niektóre nasze postulaty zawarte w uchwale już się ziściły, mówię o amnestii. Nie mogliśmy na tej sali dopuścić do ocen politycznych. Miejsce na oceny polityczne jest na zebraniach PZP, nie na go natomiast w Sądzie Najwyższym... Nie można przekonywać do uchylenia uchwały, nie ma więc prawnych podstaw do jej uchylenia. z treści ustawy, nie ma więc prawnych podstaw do jej uchylenia."

Drugi pełnomocnik NRA, adw. Zbigniew Dyka stwierdził m.in.: "Art. 1 'Prawa o adwokaturze' nie tylko daje adwokaturze prawo, ale nakłada obowiązek nie tylko niesienia pomocy prawnej ale i współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich. Obie te formy istnieją obok siebie. Współdziałanie nie może przejawiać się tylko w granicach pomocy prawnej. Interpretacja Ministra Sprawiedliwości wyraźnie zawęża ustawowe uprawnienia adwokatury i jest nie do przyjęcia".

W podobnym duchu wypowiedziała się prezes NRA, adw. Maria Budzanowska: "Jest to spór o interpretację prawa o adwokaturze i prawa w ogóle. Należy przede wszystkim zająć się interpretacją motywów legislacyjnych, odpowiedzieć na pytanie, czym kierował się ustawodawca" - tu adw. Maria Budzanowska powołała się na fragment wystąpienia sprawozdawcy sejmowego, w którym wyraźnie podkreślono potrzebę wyjścia adwokatury poza udział w wymiarze sprawiedliwości, na forum kształtowania i stosowania prawa, podkreślono potrzebę udziału adwokatów w ochronie praw i wolności obywatelskich. Dalej stwierdziła, że nie można przyjąć tak dalece zawężającej interpretacji ustawy wbrew woli ustawodawcy. Nie można ograniczać adwokatów wbrew prawu, tylko do udzielania pomocy prawnej. "Gdyby nawet prawo wypowiedziane się w sprawach publicznych nie wynikało z art. 1 ustawy o adwokaturze, to zostaje jeszcze art. 84 konstytucji PRL, który daje takie prawo każdej organizacji ludu pracującego".

M. Budzanowska zwróciła uwagę na konstrukcję uchwały nr 7, której pierwsza część zawiera wytyczne działalności samorządu, a druga, poglądy adwokatów, które jak każde poglądy mogą być różnie oceniane, mogą być uważane za nieoficjalne, ale taka była wtedy wola większości narodowa. Niesłuszny pogląd, to nie znaczy jednak bezprawny." Uchylenie uchwał, szczególnie uchwały programowej spowoduje destabilizację samorządu i jego władz, całej grupy społecznej adwokatów, tym bardziej, że skarga Ministerstwa Sprawiedliwości wpłynęła do Sądu Najwyższego po upływie aż 9 miesięcy od podjęcia uchwał przez Zjazd.

Po bezbarwnym wystąpieniu prokuratora, który poparł stanowisko zajęte przez przedstawicieli NRA, Sąd po przerwie, w dniu 20 października 1984, w składzie składu przewodniczącego składu sądownego /czyżby

pozostałym sędziom było wstyd?/, sędziego Perestaja ogłosił orzeczenie.

Orzeczenie to uchyła w całości uchwałę programową Zjazdu oznaczoną numerem 7 oraz uchwałę nr 8 /wezwanie do zaprzestania represji/, natomiast regulaminy w części kwestionowanej przez ministra, czyli kadencyjność delegatów. Otwarta więc jest droga do zwołania nowego zjazdu z nowymi delegatami.

Orzeczenie Sądu Najwyższego obraża istotę wymiaru sprawiedliwości. Dowodzi raz jeszcze, że teoretycznie bezstrasni, zależni tylko od ustaw sędziowie są funkcjonariuszami władzy. Spór toczył się o zredukowanie do roli funkcjonariuszy również i adwokatów. Orzeczenie SN nastąpiło w myśl zasady, iż o interpretacji prawa decyduje nie jego treść, a doraźna decyzja władz.

Stosowanie tej zasady jest jednak niewygodne dla władz, które pragną na zewnątrz zachować pozory przestrzegania formalnej praworządności. Dlatego też rozpoczęto prace nad nowym "Prawem o adwokaturze". W rok po uchwaleniu przez Sejm poprzedniego. Podobnie jak w przypadku ustawy o szkolnictwie wyższym, czy też o związkach zawodowych, władze nie zezwalają na wprowadzenie w życie prawa o adwokaturze strasząc, iż próby korzystania z tych praw spowodują ich ograniczenie.

/Dren/Man/

W dniu 21 października 1984 r. zmarł adwokat JERZY WOŹNIAK, jeden z czołowych adwokatów polskich. Pracował początkowo jako sędzia Sądu Rejonowego w Warszawie. Następnie przeszedł do adwokatury. Był obrońcą w najważniejszych polskich procesach politycznych. Bronił przed sądami powszechnymi i wojskowymi, w procesach KPN-u, w sprawie MRKS-u, KOR-u i siódmki "Solidarności" oraz wielu innych. Prawnik traktujący swój zawód jako powołanie i służbę społeczną, dbający o sprawiedliwość i broniący praw obywatelskich. "Życie Warszawy odmówiło wydrukowania jego nekrologu złożonego w redakcji przez grono przyjaciół - współobrońców, zawierającego wzmiankę, że był obrońcą w licznych procesach z lat 1981-1984".

Adwokaci



## NADAL SIEDZĄ

Amnestia z 21 lipca 1984 r. nie objęła wszystkich więźniów politycznych w PRL. Wiadomo powszechnie, iż nadal pozbawieni są wolności Lis, Miersowski, ks. Zych, Kowalczyk, czy też "bombowcy" z Lubina. Małej znany jest fakt dalszego więzienia pokażnej grupy ludzi związanych z niezależną poligrafią, którym podobnie jak kiedyś M. Chojeckich i B. Gracziaków, przedstawiono zarzuty o charakterze kryminalnym.

Komitet ogłosi krótko pełną listę nie objętych amnestią więźniów politycznych, ponieważ jednak jedna z takich spraw, ze względu na trwający obecnie proces, powinna być natychmiast podana do publicznej wiadomości, ogłasza niniejszy komunikat.

W areszcie śledczym w Katowicach przebywają nie zwolnieni pomimo amnestii:

1. Lesław Lorek

- ur. 24.VI.54 r., zamieszkały w Wysokiej k/Zawiercia, ul. Robotnicza 2, pracownik Huty "Katowice", kawaler, bezdzietny, aresztowany 27.X.83 r. broni go adv. Szpunarowa.

2. Andrzej Kisieliński

- ur. 14.IV.51 r., zamieszkały w Sosnowcu ul. Wasilewskiej 7/119, pracownik Huty "Katowice", wykształcenie średnie techniczne, żonaty, jedno dziecko, żona niepracująca /trzyletnie dziecko/, aresztowany 7.XII.83 r. Broni go adv. Teresa Kurcysz-Hofnar. Poprzednio był internowany od sierpnia do grudnia 1982 r.

3. Jerzy Milanowicz

- ur. 28.IX.50 r., zamieszkały w Sosnowcu ul. Wasilewskiej 7/124, pracownik bazy transportowej w Dąbrowie Górniczej /uprzednio pracował w Hucie "Katowice", zwolniony w styczniu 1982/, wykształcenie średnie, mechanik, żonaty, jedno dziecko, aresztowany 7.XII.83 r. Broni go mec. Janusz Niemcewicz. Uprzednio był aresztowany w maju 82 r., sądzący przed Sadem Wojskowym, w listopadzie 82 r. sąd umorzył sprawę.

4. Michał Luty

- ur. 27.IX.51 r., zamieszkały w Katowicach, ul. Graniczna 53a/17, nie pracujący /zwolniony z pracy po internowaniu/, wykształcenie wyższe, chemik, żonaty, bezdzietny, aresztowany 12.XII.83 r. Broni go mec. Janusz Kral i mec. Jerzy Komicki; internowany był od lutego do sierpnia 82 r.

5. Andrzej Niewiara

- ur. 15.IV.49 r., zamieszkały w Będzinie, ul. Skalskiego 10/243, pracownik Huty "Katowice", wykształcenie średnie techniczne, żonaty, dwoje dzieci, aresztowany 11.I.84 r. Broni go mec. Jolanta Zajdaj-Sarnowicz.

6. Andrzej Stolarczyk

- ur. 1952 r., zamieszkały w Jaworznie-Ciężkowicach, ul. Armii Radzieckiej 63, kawaler, bezdzietny, wykształcenie zasadnicze

zawodowe, elektryk, pracownik Huty "Katowice", aresztowany 11.I.84 r. Broni go mec. Wypych.

Przeciwko uwięzionym wysunięto dwa zarzuty:

1. - polityczny z art. 278 §1 kk w związku z art. 271 §1, 2 kk, w zw. z art. 58 i 10 §2 kk - o udział w tajnym związku, druk i kolportaż ulotek /zarzut pierwszy umorzony został na mocy amnestii z 21.VII.84/

2. - kryminalny z art. 201 kk w zw. z art. 18 - o kradzież maszyny drukarskiej IBM "Composer" z pamięcią wraz z częściami zamiennymi wartości około 500 000 zł i dwóch poleceń offsetowych wartości łącznej 140 000 zł. Maszyny te były uprzednio własnością lub pozostawały w użytkowaniu NSZZ "Solidarność" Huty "Katowice", zaginęły podczas strajku grudniu 1981 r. Akt oskarżenia zarzucił aresztowanym przewiezienie i pokazanie tych maszyn podziemnym strukturom "Solidarności" w okresie kwiecień - wrzesień 83 r. Rzecznym maszyn organa śledcze nie odzyskały.

Drugi zarzut /o kradzież maszyn/ jest interpretowany przez Prokuraturę i sąd jako kryminalny, a ponieważ odpowiedzialność z art. 201 kk przewiduje karę więzienia od 1 do 25 lat, nie został umorzony na mocy amnestii z 21.VII.84 r. Według strony oskarżenia mogą odpowiadać co najwyżej z art. 215 kk /o paserstwo/, ponieważ maszyny, o których mowa w akcie oskarżenia zaginęły /kontały ukradzione przez nieznanych sprawców/ już w grudniu 81 r. Zmiana kwalifikacji prawnej czynu impli konstaty mniejsze wyroki - od 6 miesięcy do 5 lat.

Na rozprawie w dniu 14.VIII.84 r. obrońcy Jerzego Milanowicza i Michała Lutego złożyli wniosek o zastosowanie wobec oskarżonych amnestii. Wniosek został przez Sąd Wojewódzki odrzucony, w związku z czym obrońcy wniesli zażalenie na tę decyzję do Sądu Najwyższego. Oczekiwane jest jego decyzja. W związku z zażaleniem obrońcy wniesli o odroczenie rozprawy, który to wniosek został przez sąd przyjęty.

Ponadto obrońcy wszystkich oskarżonych złożyli wniosek o zwolnienie tymczasowo aresztowanych z aresztu śledczego. Sąd odrzucił ten wniosek.

Wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem Michała Lutego, który nie składał zeznań i żadnych wyjaśnień w śledztwie, przyznali się w całości lub części do zarzucanych im czynów. Wszyscy oskarżeni, z wyjątkiem Michała Lutego i Andrzeja Kisielińskiego, składając zeznania w śledztwie obciążali innych współoskarżonych. Na tymczasowo aresztowanych była wywierana silna presja psychiczna w celu uzyskania zeznań. Między innymi A. Kisielińskiego, M. Lutego i J. Milanowicza szantażowano aresztowaniem żon /J. Milanowiczowi przedstawiono nawet nakaz aresztowania żony, która w rzeczywistości miała sprawę prokuratora o udział w sporządzaniu ulotek itp., lecz odpowiadała z wolnej stopy. Sprawa jej została umorzona na mocy amnestii z 84 r./.

M. Lutemu groziło sfałszowanie protokołu konfrontacji, tj. dopisanie przez organa śledcze dowolnych zeznań w miejscu nie zakreślonym i pustym - o "wyzelowanie" pustego miejsca Luty prowadził 7-tygodniową głodówkę. Kisielińskiego uderzono w głowę podczas przesłuchania. Kisieliński i Luty składali do Prokuratury zażalenie na metody śledstwa, które nawet nie zostały włączone do akt sprawy i zignorowane.

Komitet Atwiedzu, za od 13 grudnia 1981 r. po dziś dzień PRL jest bez chęci, przemyśle krajem więźniów politycznych. Uznaje, iż



Wobec braku danych wiarygodnych zarzutów SB poprosił o wygnanie dla niej  
wobec przynależności do ruchu karnego więzi, pomimo amnestii, wybrane oso-  
by. W opisanym przypadku przedstawienie oskarżonym zarzutów krymi-  
nalnych ma charakter zemsty ze t.o. iż SB nie udało się odnaleźć po-  
czynników maszyn poligraficznych. (Agentka ochrony praworządności

/komitet Ochrony Praworządności  
komunikat nr 7, 7.IX.84r./

# LISTA WIEŹNIÓW POLITYCZNYCH

Przedstawiamy listę osób więzionych z przyczyn politycznych według informacji posiadanych przez nas 5 listopada 1984 r.

1. Burchardt Zygmunt  
s. Henryka
  - ur. 1944, Lubin, górnik w ZG Lubin, aresztowany 21.1.83, art. 18 §2, 136 §1, 3, art. 143, 142, wyrok wydano 21.XI.83-5lat, przebywa w ZK Potulice.
2. Chechlać Robert  
s. Remigiusza
  - ur. 1964, Grodzisk Maz. uczeń 1 kl. Szk. Zas. przy Zakładach im. Świerczewskiego, areszt. 4.III.82, sprawa karosa, wyrok wydano 8.IX.82r.-25lat, przebywa w ZK w Nysie.
3. Cwiklak Andrzej
  - ur. 1952, Wrocław, inż. chemik w Inst. Geol. areszt. 6.IX.84r.
4. Delimata Franciszek  
s. Marcina
  - ur. 1958, Lubin, LPK Lubin, prac. fiz. areszt. 31.VIII.84, art. 284 §1, areszt śledczy Lubin, sankcja prok. 3 miesiące.
5. Dorabiała Sylwester
  - Lubin, areszt. 31.VIII.84, areszt śledczy Lubin - sankcja prok.-3 miesiące.
6. Franyniuk Władysław  
s. Stanisława
  - ur. 1954, Wrocław, przew. ZR, czł. Prezydium KK, kierowca MPH, areszt. 5.X.82, areszt. ponow. 31.VIII.84, wyrok 24.XI.82 - 6 lat + 4 lata p.p., 11 wyrok 14.II.83 - 5 mies. z zaw., 11 wyrok w maju 84 - 10 miesięcy.
7. Furmański Aleksander  
s. Stanisława
  - ur. 1949, Gostynin, Stocznia Rem. Gdańsk, areszt. XI.82, art. 166, 270 §1 w zw. z art. 282, wyrok wydał Sad Marynarki Wojennej w Gdyni - 3 lata + 10 tys. grzywny.
8. Grądzuk Andrzej  
s. Leona
  - ur. 1954, Szczecin, Fabryka Zreab, areszt. 1.V.84, art. 237, wyrok 1 rok, tryb doraźny, przebywa w ZK Braniewo.
9. Iwanejko Piotr  
s. Mariana
  - ur. 1964, areszt. w maju 84 w Krakowie za obrazę władzy, przebywa w aresz. Montelupich.
10. Kisieliński Andrzej  
s. Jana
  - ur. 1955, Sosnowiec-Zagórze, prac. Buty "kattowice", dyspozytor, areszt. 7.XII.83, art. 273 §1, art. 201, uprzednio internowany 26.VII - 7.XII.82, 8.VIII.84 sprawa odroczone do decyzji SN.
11. Korczowski Zbigniew  
s. Rzesława
  - ur. 1948, Lubin, górnik w ZG Lubin, areszt. 22.II.83, art. 136 §1, 143, wyrok wydano 21.XI.83 - 4,5 roku, przebywa w ZK Staszela.

- |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                               |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                              |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <p>12. Kotowski Stanisław<br/>s. Henryka</p> <p>13. Król Zdzisław<br/>s. Jana</p> <p>14. Kupczyk Ryszard<br/>s. Ignacego</p> <p>15. Lenkiewicz Antoni<br/>s. Zygmunta</p> <p>16. Lipka Czesław<br/>s. Jana</p> <p>17. Lis Bogdan<br/>s. Józefa</p> <p>18. Lorek Lesław<br/>s. Ignacego</p> <p>19. Luty Michał<br/>s. Franciszka</p> <p>20. Lupanow Tomasz<br/>s. Janusza</p> <p>21. Matejczuk Stanisław<br/>s. Wiesława</p> <p>22. Matuszewski Henryk<br/>s. Józefa</p> <p>23. Mickiewicz Marek<br/>s. Maurycego</p> <p>24. Mierzewski Piotr<br/>s. Mieczysława</p> <p>25. Milanowicz Jerzy<br/>s. Józefa</p> | <p>- ur. 1953, pracownik Przeds. Bud. Przem. w Warszawie, areszt. 29.VIII.84, art. 282a §1, przebywa w ar. śl. na Rakowieckiej.</p> <p>- ur. 1958, pracownik Huty Warszawa, areszt. 10.IX.84, art. 270, 271, 273, przebywa w ar. śl. na Rakowieckiej.</p> <p>- ur. 1946, Knurów, pracownik Koksowni Knurów, przew. KZ, areszt. 5.IV.83, art. 201 wyrok 16.XII.83 - 5 lat + 50 tys. grzywny przebywa w ZK w Rawiczu.</p> <p>- ur. 1934, Wrocław, czł. ZR, areszt. 13.XII.81, areszt. ponownie 9.X.84r.</p> <p>- ur. 1949, Zory, górnik, areszt. 3.XI.82, uprzednio internowany, art. 143, 136 §1, 276 §1, wyrok 11.V.83 - 4,5 roku, przebywa w Zk Strzelin.</p> <p>- Gdańsk, Elmor, areszt. 9.VI.84, art. 122, 270, przebywa w ar. śl. na Rakowieckiej.</p> <p>- ur. 1954, Wysoka k/Sosnowca, elektryk w Hucie "Katowice", areszt. 29.X.83 - sprzeniewierzenie mienia - nie objęte amnestią, sprawa z art. 201 odroczonej do decyzji SN, przebywa w ar. śl. Mikołowska.</p> <p>- ur. 1951, zam. w Katowicach, zwolniony z pracy w Inst. Karb i Lakierów w Gliwicach, czł. KZ, areszt. 12.XII.83, art. 278 §1, 2, art. 273 §1, 2 - sprzeniewierzenie mienia - nie objęte amnestią, sprawa z art. 201 odroczonej do decyzji SN, przebywa w ar. śl. Mikołowska.</p> <p>- ur. 1964, Grodzisk Maz., uczeń Zespołu Szkół Techn. w Żyrardowie, areszt. 4.III.82, sprawa karosa, wyrok 8.IX.82 - 13 lat, przebywa w ZK w Nysie.</p> <p>- ur. 1958, student III r. historii KUL, areszt. 5.III.82, art. 270 §1, 276 §2, 3 /sprawa milicjanta/, wyrok 8.IX.82 - 6 lat, przebywa w ZK Kłęczkowska-Wrocław.</p> <p>- Skoków k/Jarocina, SOR /służba wojskowa/, art. 47 u. 2, 3, 4 dekretu, wyrok 4 lata, przebywa w ZK Kłęczkowska-Wrocław.</p> <p>- Falenica, pryw. zekł. krawiecki, areszt. 12.IX.84 r.</p> <p>- ur. 1950, Gdynia, lekarz, wiceprzew. KZ, czł. KK Służby Zdrowia, areszt. 12.VI.84, art. 276 §1, 278 §1, 132, 58, 122, przebywa w ar. śl. na Rakowieckiej.</p> <p>- ur. 1950, Sosnowiec, mechanik samochodowy w Hucie "Katowice", areszt. 7.XII.83, art. 273 §1, sprzeniewierzenie mienia art. 201, nie objęty amnestią, sprawa z art. 201 odroczonej do decyzji SN, przebywa w ar. śl. Mikołowska.</p> |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|



## PRAWORZĄDNOŚĆ - w kraju

## PRAWORZĄDNOŚĆ - w kraju

45

40. Zych Sylwester  
s. Franciszka

41. Zaczek Andrzej  
s. Henryka

42. Śmigiel Stanisław

- ur. 1950, Grodzisk Maz., ksiądz, areszt. 5.III.82, sprawa Karosa, wyrok 8.IX.82 - 4 lata, rewizja SN - 6 lat, przebywa w MK Braniewo.

- ur. 1950, maszynista offset. w Biurze Studiów i Proj. H.W., areszt. 1.IX.83 w pracy, art. 223 §1, wyrok wydano w czerwcu 84 - 2,5 roku.

- Toruń, elektronik, świadek w sprawie porwań w Toruniu, aresztowany 4.XI.84, zarzut z art. 278 kk /wytwarzanie nadajnika radiowego/.

## SĄDOWI NAJWYŻSZEMU .... JEDEN RAZ WYSTARCZY

17 października Sad Najwyższy po raz kolejny rozpatrywał protesty przeciw ważności wyborów. Trzy oddalił, jeden - rolnika z Fajstowic k/Lublina - odroczył rozprawę do 2 listopada. Tego dnia, ze względu na niedoręczenie wezwań na rozprawę świadkom /mieszkają we wsi od 20 lat, ale pisma wróciły z adnotacją "adresat nieznany"/ rozprawę znów odroczone do 14 listopada. Wśród oddalonych protestów był złożony przez Anatola Lawinę z Warszawy, w której to sprawie także dwa razy odraczano ogłoszenie orzeczenia.

J nie bez powodu. Na posiedzeniu w dniu 17 października sad niespodziewanie wznowił rozprawę "wobec otrzymania nowych dokumentów", jak oświadczył prowadzący ją sędzia Kuryłowicz. Dokumenty te to wyjaśnienia naczelnika dzielnicy Mokotów, stwierdzające, że zarzuty Anatola Lawiny co do liczebności uprawnionych do głosowania w obwodzie nr 60 są chybione. Po sporządzeniu listy uprawnionych, wymeldowały się bowiem z obwodu 143 osoby /dziesięć procent wyborców/. A zatem przy głosowaniu 918 wyborców frekwencja 50% została osiągnięta. Kwestionowane przez Anatola Lawinę zebrania przedwyborcze były co prawda środowiskowe /czyli partyjne/, ale otwarte, więc ordynacji także nie naruszone.

Lawina stwierdził, że pismo podaje fakty bez dowodów, których on, wyborca, zdobyć nie jest w stanie, ponieważ spisy wyborców są tajne i zażądać ich przedłożenia może jedynie sad, który jednak tego nie uczynił. Nie wnosi więc żadnych wniosków. Jego celem było wykazanie, czy wybory na Mokotowie były legalne a nie dowiedzenie, że władza nielegalna może rządzić. Na to pytanie bowiem odpowiedziała już historia. Protest wyborcy dowiódł natomiast, że w Sadzie Najwyższym można kpić sobie z prawa i sprawiedliwości.

Protest Anatola Lawiny Sad odrzucił z widoczną satysfakcją. W uzasadnieniu przypominał, że w jednym przypadku / w gminie Lutowska / zarządził już powtórzenie głosowania. I to wystarczy. Dane naczelnika dzielnicy są wobec tego dla sadu "niepodważalne", a zatem zarzuty wyborcy muszą być "niezasadne".

Pietrzak miał znów konkurencję.

/K/

66

26. Miodowski Marcin  
s. Rodzija

27. Niewiara Andrzej  
s. Rzesława

28. Opozda Piotr  
s. Teodora

29. Pinior Józef  
s. Antoniego

30. Pokorski Andrzej  
s. Mariana

31. Sarabura Jan  
s. Mieczysława

32. Stolarczyk Andrzej  
s. Piotra

33. Szatkowski Marek

34. Szymański Dominik  
s. Franciszka

35. Śreniowski Józef

36. Tomkiewicz Roman  
s. Mieczysława

37. Zabielski Stanisław  
s. Stanisława

38. Ziemiński Wojciech  
s. Kazimierza

39. Zubik Leszek  
s. Jana

- ur. 1955, Lubin, operator w ZG Lubin, areszt. 29.II.83, art. 136 §1,3, wyrok 21.XI.83 - 3,5 roku, przebywa w ZK w Łęczycy.

- ur. 1949, Będzin, palacz w Hucie "Katowice", areszt. 11.I.84, art. 273 §1, sprzeniewierzenie mienia art. 201 nie objęty amnestią, sprawa z art. 201 odroczone do decyzji SN, przebywa w ar. śl. Mikołowska.

- Lublin, KUL, areszt. 17.VIII.84, uprzednio areszt. z art. 276, 286, wyrok 3 lata, przebywa w ar. śl. w Lublinie.

- ur. 1955, Wrocław, czł. Prez. ZR, przew. RKS, pracownik NBP, areszt. 23.IV.83, art. 46 §1, 2, 278, §3, 280 §1, 281, 282a §1, 10 §1, wyrok 24.V.84 - 4 lata, zwoln. z amnestii 84, areszt. ponownie 31.VIII.84, kolejno 31.VIII.84, tryb doraźny - 2 miesiące aresztu.

- ur. 1950, Wodzisław Śl. ładowacz w PWP "Podryb", areszt. 23.IX.82, art. 136 §1, 276 §1, wyrok - 3,5 roku, przebywa w ZK Strzelin.

- Szczecin, ślusarz-Kamabud, areszt. 1.V.84, art. 237, wyrok - 1 rok, tryb doraźny, przebywa w ZK Braniewo.

- ur. 1952, Jaworzno, technik-mech. w Hucie "Katowice", areszt. 11.I.84, art. 273 §1, sprzeniewierzenie mienia art. 201 - nie objęty amnestią, sprawa z art. 201 odroczone do decyzji SN, przebywa w ar. śl. Mikołowska.

- Wrocław, areszt. 22.V.84 /przewóz papieru/, oskarżony o próbę przekupienia milicjanta, przebywa w ZK Świdnica.

- ur. 1967, uczeń ZSZ, areszt. 28.IX.84

- czł. b.KOR, ukrywał się, zatrzymany w Warszawie 24.X.84, przewieziony do ar. śl. w Łodzi 26.X.84, zarzut z art. 282 §1, oraz art. 265 /fałszywy dowód osobisty/.

- Wrocław, areszt. 3.IX.84, znieważenie milicjanta.

- ur. 1947, Lubin, górnik w ZG Lubin, areszt. 18.I.83, art. 136, 143, 11, 18, wyrok 21.XI.83 - 5,5 roku, przebywa w ZK w Strzelinie.

- ur. 1925, rencista, kolegium, 15.X.84 uprawnienie - 3 miesiące aresztu, oczekuje na wezwanie do odbycia kary.

- ur. 1960, Wodzisław, pracownik komb. koka. "Rudlin", areszt. 25.X.82, art. 136 §1, 276 §2, wyrok 3,5 roku, przebywa w ZK Strzelin.



## ZA GRANICĄ - redaguje Man



Amnesty International jest obywatelskim ruchem, niezależnym od jakiegokolwiek władzy państwowej, ugrupowań politycznych, ideologicznych, ekonomicznych grup interesu czy wyznania.

A.I. stoi na stanowisku, że każdy człowiek ma prawo do posiadania i swobodnego wyrażania myśli, przekonań oraz obowiązków przyznawania podobnej swobody innym.

Początki ruchu datują się od 28 maja 1961 roku, kiedy to brytyjska gazeta niedzielnia "The Observer", wydawana w Londynie, opublikowała artykuł pt. "Więźniowie o których zapomniano". O artykule tym wspominał następnie paryski dziennik "Le Monde".

Autor tego artykułu, brytyjski prawnik Peter Benenson, informując o podjęciu nowej bezstronnej kampanii na rzecz praktycznej pomocy ofiarom prześladowań politycznych, pisał:

"Wystarczy otworzyć jakąkolwiek gazetę, by znaleźć w niej doniesienie, że gdzieś na świecie ktoś jest więziony, torturowany lub skazywany na śmierć, ponieważ jego przekonania czy wyznanie są nie do przyjęcia dla władz..."

W czytelniku narasta poczucie niemocy. A przecież gdyby te wszystkie uczucia niemocy doświadczane przez czytelników na całym świecie wykorzystać we wspólnym działaniu, można by z pewnością coś pożytecznego osiągnąć."

W ciągu miesiąca zaledwie od opublikowania tego apelu Benenson otrzymał przeszło tysiąc ofert od osób, które gotowe były zbierać informacje

na temat poszczególnych wypadków, wyciągać je na światło dzienne oraz apelować do rządów różnych krajów. Dwa miesiące później przedstawiciele pięciu krajów założyli międzynarodowy ruch, który dał początek Amnesty International. Przewodniczącym i założycielem Międzynarodowego Komitetu Wykonawczego Amnesty International był w latach 1963-74 Sean McBride, laureat Pokojowej Nagrody Nobla w roku 1974 oraz Nagrody Leninowskiej w roku 1975.

Amnesty International ubiega się o zapewnienie przestrzegania postanowień Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka na całym świecie. W tym celu:

- Ubiega się o uwolnienie osób więzionych gdziekolwiek na świecie za swe przekonania, kolor skóry, płeć, pochodzenie etniczne, język czy przekonania religijne, pod warunkiem iż osoby te nie odwołały się do przemocy czy też do przemocy nawoływały. Wobec osób takich używa się terminu "więźniowie sumienia".
- Nawołuje do sprawiedliwego i bezwzględnego przeprowadzenia procesów wszystkich więźniów politycznych oraz występuje na rzecz takich więźniów zatrzymanych bez przedstawienia zarzutów i bez procesu.

- Opowiada się przeciwko karze śmierci i stosowaniu tortur oraz przeciw innym okrutnym, nieludzkim i degradującym metodom traktowania lub karania więźniów wszelkiego rodzaju, bez względu na charakter stawianych im zarzutów.

Działalność A.I. koncentruje się przede wszystkim na pomocy więźniom. Poprzez praktyczną pomoc więźniom A.I. przyczynia się do sprawy propagowania i przestrzegania obywatelskich, politycznych, ekonomicznych, społecznych i kulturowych praw człowieka.

Metody stosowane przez A.I. odzwierciedlają podstawową zasadę, iż odpowiedzialność za obronę praw człowieka

jest sprawą ponadnarodową, ponadrasową i niezależną od przekonań. A.I. prężnie na siebie obowiązek podejmowania działalności wszędzie tam, gdzie dochodzi do gwałcenia praw człowieka, będących w zakresie jej kompetencji. Od początku swego istnienia A.I. zajęła się ponad 20 tysiącami spraw indywidualnych i opublikowała informacje na temat przestrzegania praw człowieka w przeszło 120-tu krajach.

Dzisiaj A.I. jest jedyną tego rodzaju międzynarodową organizacją na świecie. Posiada ponad 2000 grup oraz oddziały w ponad 40 krajach Afryki, Azji, Europy, obu Ameryk i bliskiego Wschodu, a ponadto indywidualnych członków, subskrybentów i zwolenników w ok. 90-ciu krajach świata. Każda grupa działaczy A.I. zajmuje się co najmniej dwiema sprawami więźniów sumienia, pochodzących z kraju innego niż sami ci działacze. Sprawy, którymi zajmują się poszczególne grupy są tak podzielone, by zapewnić równowagę geograficzno-polityczną, a tym samym bezstronność.

Atrakcyjność podejścia A.I. to stosowana przez nią metoda propagowania pewnych uniwersalnych zasad nie tylko na szczeblu rządowym i organizacji międzynarodowych, lecz przez zgraną działalność oddanych ruchowi poszczególnych członków A.I., zrzeszonych w małych grupach lokalnych.

Działając za pośrednictwem sieci swych członków i zwolenników A.I. mobilizuje opinię publiczną, stara się o zwolnienie więźniów sumienia, pomaga rodzinom więzionych oraz walczy o lepsze traktowanie więźniów i aresztantów na całym świecie.

Działalność A.I. opiera się na dociekliwych badaniach indywidualnych przypadków osób więzionych oraz wypadków masowego gwałcenia praw ludzkich. W tym celu Międzynarodowy Sekretariat Amnesty International, z siedzibą w Londynie, posiada Oddział Badawczy, którego członkami są eksperci zajmujący się analizą napływających z całego świata zarsu-

tów o niesłuszne prześladowanie czy torturowanie więźniów politycznych. Oddział Badawczy otrzymuje informacje z wielu rozmaitych źródeł, w tym z prasy międzynarodowej, z komunikatów radiowych oraz ekspertyz prawni A.I. wysyła również oficjalne misje, których zadaniem jest ocena sytuacji na miejscu, obserwowanie procesów, rozmowy z więźniami i przedstawicielami władz rządowych.

A.I. finansowana jest ze składek członkowskich przesyłanych z całego świata, z indywidualnych subskrypcji oraz z datków. Członkowie organizacji płacą składki/różne w różnych krajach oraz organizują lokalne kampanie zbierania funduszy na cele A.I. Międzynarodowa Rada Amnesty International ustala ściśle wytyczne dotyczące przyjmowania funduszy. Wytyczne te gwarantują, że "jakiegokolwiek fundusze otrzymane przez A.I. /jej sekretariat, oddziały narodowe, komisje czy grupy/ nie mogą w jakikolwiek sposób naruszyć integralności zasad, na których opiera się działalność A.I., ograniczyć swobody działania i wyrażania własnych poglądów czy też ograniczyć zakresu zainteresowań tej organizacji. Sprawozdanie finansowe A.I. jest kontrolowane i publikowane co roku w Rocznym Sprawozdaniu z działalności organizacji.

Nadrzędną władzą organizacji jest zbierająca się raz w roku Rada, składająca się z przedstawicieli poszczególnych oddziałów narodowych. Rada ta wybiera Międzynarodowy Komitet Wykonawczy, zajmujący się wprowadzaniem w życie decyzji Rady oraz nadzorowaniem bieżącej pracy Międzynarodowego Sekretariatu.

A.I. posiada status doradcy przy Organizacji Narodów Zjednoczonych, przy UNESCO i przy Radzie Europy, współpracuje z Między-Amerykańską Komisją Praw Człowieka przy Organizacji Państw Amerykańskich oraz posiada status obserwatora przy Organizacji Jedności Afrykańskiej /Biuro do Spraw Oświecenia i Oświaty Uchodźców Afrykańskich/.



Jedną z najakutniejszych metod działania A.I. okazało się w praktyce organizowanie międzynarodowych akcji wysyłania listów żądających zwolnienia więźniów sumienia. Protesty nadchodzą jednocześnie ze wszystkich geograficznie stron świata, z zachodnich krajów demokratycznych, państw bloku sowieckiego i krajów trzeciego świata. Tworzą presję, pod którą często uginają się rządy. Dlatego A.I. co miesiąc ogłasza kampanię na rzecz kilku wybranych więźniów sumienia.

Oczekujemy uświadomości światowej opinii publicznej na akty bezprawia, które mają miejsce w naszym kraju. Musimy pamiętać, że Polska jest jednym z wielu krajów, w których ludzie są więzieni i mordowani z racji swych przekonań. Oczekując pomocy od innych musimy sami jej udzielać. Za naszą wolność i za poważne prawo do życia w prawdzie.

#### AKCJA NA RZECZ WIĘŹNIÓW MIESIĄCA

Każda z osób, o których mowa poniżej, jest więźniem sumienia. Każdą z nich aresztowano ze względu na jej polityczne bądź religijne przekonania, kolor skóry, płeć, pochodzenie etniczne lub język. Żadna z nich nie stosowała przemocy ani nie namawiała do jej użycia. Trzymanie ich w więzieniu jest naruszeniem Deklaracji Praw Człowieka ONZ. Napływające z różnych krajów apele w sprawie tych więźniów mogą doprowadzić do ich uwolnienia lub przynajmniej do poprawy warunków więziennych. W interesie uwieczonych, listy do władz powinny być pisane w uprzejmej formie. Piszący powinien podkreślić, że jego zainteresowanie prawami człowieka w żadnej mierze nie ma zabarwienia politycznego. W żadnym przypadku nie należy pisać do samych więźniów.

MUKOKA Mwana Karulu, Zair  
W latach 1977-82 był burmistrzem miasta Mbuj-Mayi oraz "komisarzem

ludowym", czyli członkiem zgromadzenia ludowego w okręgu wyborczym Kabinda, w regionie Kasai Oriental. Miejscowa aluzja bezpieczeństwa AND /Agence nationale de documentation/ aresztowała Mukokę Mwana Karulu 12 sierpnia 1983r. w Mbuj-Mayi, głównym mieście Wschodniej części prowincji Kasai. Od tej pory pozbawiony jest wolności bez sądu, a nawet bez przedstawienia zarzutu. W kilka dni po aresztowaniu przewieziono go do Kinszasy - stolicy Zairu wraz z innymi aresztowanymi w tym czasie osobami, znanymi z formułowania krytycznych wypowiedzi na temat rządu. Przetrzymany był w głównej kwaterze AND w dystrykcie Gombe. Pomimo tego, iż nie padano oficjalnie przyczyna aresztowania ani nie przedstawiono żadnych zarzutów wiadomo, iż nastąpiło ono z powodu poparcia, jakiego udzielił powstałej w 1982 r. partii UDPS /Union pour la democratie et le progres social/. Zgodnie z konstytucją Zairu rządy sprawuje jedna partia MPR /Mouvement populaire de la revolution/, a zakładanie lub przynależność do innej partii stanowi przestępstwo. Mukoka, jak i wielu innych zwolenników UDPS aresztowano, gdy do Zairu przybyli z wizytą członkowie amerykańskiej Izby Reprezentantów, którzy spotykali się z liderami UDPS. Większość aresztowanych wkrótce zwolniono, ale Mukoka i wielu innych nadal są pozbawieni wolności. Na początku 1984r. Mukoka został przeniesiony z Kinszasy do miasta Gandajika we wschodniej części Kasai, gdzie pozostaje w areszcie domowym. Nie wolno mu opuszczać miasta, drastycznie ograniczono jego prawo do przyjmowania odwiedzin i korespondencji. Przebywa pod ścisłym nadzorem lokalnych władz i AND. Brak jest oficjalnych informacji o narzuconych mu ograniczeniach. W Zairze Minister Spraw Wewnętrznych ma prawo stosować na czas nieograniczony wewnętrzną cenzurę lub

"odoszczynienie" w stosunku do osoby podejrzanej o naruszenie bezpieczeństwa państwa. Rozporządzenie takie nie wymaga postawienia przed sądem ani nawet sformułowania zarzutu.

AI jest przekonana, iż Mukoka jest więźniem sumienia, którego swobodę drastycznie ograniczono ze względu na jego poglądy polityczne. Mukoka nigdy nie popierał użycia przemocy jako środka w walce politycznej.

Prosimy o kierowanie uprzejmych listów z żądaniem jego uwolnienia na adres:

Don Excellence le Citoyen Marechal Robert Sese Seko  
President du MPR  
President de la Republique  
Kinshasa, Zaire  
Republique Zairu.

#### KRETSCHEMER Thomas, NRD

Thomas Kretschmer, studenta teologii aresztowano 28 stycznia 82r. po znalezieniu u niego drukowanych materiałów symboli wyrażających poparcie dla polskiego niezależnego ruchu związkowego "Solidarność". 10.1.83r. został on skazany ze "zagrządanie porządkowi publicznemu" /art. 219 kk/ i "publiczne oczernianie" /art. 220 kk/. Artykuł 220 kk zabrania rozpowszechniania symboli, które "mogą naruszyć porządek publiczny państwa" lub "przeszkadzać w dążeniu do socjalizmu". AI wyraża przekonanie, że Thomas Kretschmer został uwięziony za pokojowe manifestacje ze swego prawa do wyrażania przekonań. W chwili aresztowania Kretschmer odbywał służbę w "jednostkach technicznych" w których poborowi pracują przy instalowaniu urządzeń wojskowych, co zastępuje normalną służbę wojskową. Obecnie będzie miał odbyć również karę 22 miesięcy więzienia nałożoną na niego na odmowę

pełnienia służby wojskowej /kartę warunkowo zawieszono, gdy zgodził się on pracować w "jednostce technicznej"/

Thomas Kretschmer ma 28 lat, jest żonaty i ma czworo dzieci. Prosimy o kierowanie uprzejmych listów żądających jego uwolnienia na adres:  
Chairman of the State Council  
of the GDR  
Eric Honecker  
100 Berlin, Marx Engels Platz  
NRD

#### PRASETIO Pudjo, Indonezja

Był aktywny działacz związków zawodowych, aresztowany w listopadzie 1967 r. przebywał w więzieniu 12 zanim doszło do rozprawy sądowej, podczas której oskarżono go o próbę obalenia ustroju i udział w przygotowaniu zamachu stanu.

Był pracownikiem stecznii. Około 1950 roku wstąpił do indonezyjskiej Partii Komunistycznej /PKI/. Jesienią 1963 r. najmował się pracą polityczną na wyspie Bali. Gdy 1 października 1965 r. usłyszał przez radio wiadomość o rzekomej próbie obalenia rządu, jedyną jego reakcją, według posiadanych przez AI informacji było zorganizowanie w Denpasar mitingu wyrażającego poparcie dla rządu. Władze oskarżyły o zorganizowanie spisku PKI. Aresztowano tysiące członków partii komunistycznej i zbliżonych do niej organizacji. Na wyspie Bali stracono ok. 500000 ludzi. Sądzi się, iż Prasetyo uciekł się uciec z Bali, gdyż aresztowano go na Jawie. W kwietniu 1979 r. skazano go na karę dożywotniego więzienia. Zgodnie z prawem indonezyjskie karę dożywotniego więzienia można zawiesić na 25 lat. Wszelkine złeznienie wyroku może nastąpić tyln roku 1984.

AI uważa Pudjo Prasetyo za więźnia sumienia i jest przekonana, że uwięziono go wyłącznie za przynależność do PKI. Obecnie Prasetyo przebywa



o wzięciu kogoś na wyspie Bali. Ma około 38 lat, jest żonaty i ma pięcioro dzieci. Prosimy o skierowanie uprzejmych listów apelujących o jego natychmiastowe zwolnienie na adres:

President Suharto  
Jantana Noprasitthana  
Jantana Noprasitthana  
Jakarta  
Indonesie

## „O CO WALCZYMY, DOKĄD ZMIERZAMY” zdrada ojczyzny w prawie radzieckim

Dość dużo wiadomo o działaniu prawa w ZSRR w okresie kultu jednostki. Dużo mniej o tym, co nastąpiło w tym zakresie po śmierci jednostki i jak wygląda ono obecnie. Nie wnikając na razie w problem przestrzegania prawa, naczyliśmy serię artykułów na temat obowiązującego obecnie w ZSRR ustawodawstwa. Wydaje się, że temat jest tak fascynujący, jak ważny, zwłaszcza wobec energicznie prowadzonych prac legislacyjnych, które mają rozwinąć i utrwalić w Polsce "socjalizm".

Część szczegółowa kodeksu karnego ZSRR rozpoczyna rozdział "Przestępstwa przeciwko państwu". Oto treść pierwszego w tym rozdziale artykułu:

Art. 64.7. Zdrada Ojczyzny

- a) Zdrada Ojczyzny to czyn popełniony umyślnie przez obywatela ZSRR na szkodę niepodległości państwowej, nienaruszalności terytorialnej lub bezpieczeństwa ZSRR:
- przejście na stronę wroga,
  - szpiegostwo,
  - ucieczka za granicę,
  - odmowa powrotu z zagranicy do ZSRR,
  - okazanie innego państwu pomocy w prowadzeniu wrogiej działalności przeciw ZSRR,
  - spisek w celu przejęcia władzy,
- podlega karze pozbawienia wolności na czas od 10 do 15 lat z konieczną zmianą i pozbawieniem na czas od 3 do 5 lat, lub bez zaskłki, albo karze śmierci z konieczną zmianą.

b) Nie podlega karnej odpowiedzialności obywatel ZSRR, który zwerbował przez obcy wywiad dla prowadzenia wrogiej działalności przeciw ZSRR nie podjął żadnych działań dla realizacji tego celu i dobroćmi nie poinformował organa władzy o swoim kontakcie z obcym wywiadem.

Wykładnia tego przepisu przedstawiamy cytując z nieznacznymi skrótami odpowiedni fragment "Komentarza do Kodeksu karnego ZSRR" /Juridyczno-karnej literatury, Moskwa 1980/.

"W paragrafie 1.1. wyżej wymienione działania umyślnie skierowane na szkodę ZSRR i szkodę bezpieczeństwa ZSRR /niepodległość państwowa, nienaruszalność terytorialna, moc wojskowa/, które traktowane są jako zdrada Ojczyzny.

Przejście na stronę wroga to okazanie pomocy przez obywatela ZSRR przeciwnikom wojskowym na szkodę zewnętrznego bezpieczeństwa ZSRR.

Zdradę Ojczyzny w tej formie można popełnić jedynie w stanie wojny, lub konfliktu wojennego między ZSRR i innym państwem, któremu zdradca okazuje pomoc. Przejściem na stronę wroga może być służba w nieprzyjacielskiej armii lub innych formacjach wojskowych przeciwnika, praca w jego organach karnych, realizowanie wyroków sądów itp. Przejściu na stronę wroga może towarzyszyć fizyczne przejście zdradcy do wroga /przejście przez linię frontu/, może też mieć no miejsce na okupowanym przez wroga terytorium, jak też i na terytorium państwa radzieckiego, gdzie przestępca wypełnia rolę przeciwnika.

Szpiegostwo to przekazanie, lub zbieranie w celu przekazania obcemu państwu, zagranicznej organizacji lub ich agenturze, informacji stanowiących tajemnicę państwową lub wojskową, lub innych informacji dla wykorzystania ich na szkodę ZSRR.

Ucieczka za granicę oznacza bezprawne opuszczenie przez obywatela ZSRR terytorium Związku Radzieckiego i przejście na terytorium innego kraju w celu prowadzenia tam wrogiej działalności wobec ZSRR. Dla kwalifikacji czynu nie ma znaczenia do jakiego kraju ucieka przestępca. Tę regułę okazuje się, że jest to kraj kapitalistyczny. Zdradę Ojczyzny uznaje się za dokonaną z chwilą, gdy sprawcy udało się osiągnąć terytorium obcego kraju.

Ucieczkę za granicę można kwalifikować jako zdradę Ojczyzny, gdy obywatel ZSRR zamierza lub realizuje ten zamiar, prowadzić za granicą działalność wroga wobec ZSRR /wydać wojskową lub państwową tajemnicę, wystąpić z antyradzieckim oświadczeniem itp./.

Odmowa powrotu z zagranicy do ZSRR jest zdradą Ojczyzny, gdy obywatel ZSRR legalnie znajdującemu się za granicą /w delegacji, służbowo lub w sprawach prywatnych itp./ przyświeca cel prowadzenia wrogiej wobec ZSRR działalności. Odmowa powrotu może wyrazić się w różnych formach: w oświadczeniu o odmowie powrotu do ZSRR, z umyślnym niestawieniem się o wyznaczonej porze w punkcie wysylki obywateli ZSRR do ZSRR. Przestępstwo jest dokonane z chwilą popełnienia jednego z tych czynów."

To, że celem ucieczki za granicę lub odmowy powrotu jest wroga wobec ZSRR działalność nie wymaga dowodu. "Encyklopedyczny Słownik Prawa" /Sowiecka encyklopedia, Moskwa 1984/ podaje przy hasle "Zdrada Ojczyzny": "Jednakże przejście na stronę wroga, ucieczka za granicę i odmowa powrotu z zagranicy do ZSRR popełniane są zawsze w celu wyrządzenia szkody państwu radzieckiemu, tzn. w celu antyradzieckim."

Dalej za "Komentarzem...": "Poprzez spisek w celu przejęcia władzy rozumie się porozumienie dwóch lub więcej osób o wspólnym działaniu w celu zdobycia władzy w ZSRR lub Republice Związkowej /np. w celu oderwania jej od ZSRR/. Charakterystyczne dla spisku jest występowanie u jego uczestników zamiaru zmienienia istniejącego państwowego i społecznego ustroju. Jednak jako spisek w celu przejęcia władzy należy rozpatrywać też działalność osób, które dla kariery organizują się, by w niekonstytucyjny sposób zastąpić prawnie wybranych kierowniczych działaczy państwa. Dla uznania grupy osób za spiskowców nie jest konieczne, by działali na zlecenie państw imperialistycznych, ani w kontakcie z nimi. Przestępstwo Zdrady Ojczyzny przez zawiązanie spisku w celu przejęcia władzy uważa się za dokonane z chwilą zgłoszenia się 2 lub więcej osób, iż działają w tym celu. Jeśli spiskowcy w trakcie przygotowań do przejęcia władzy popełnią szkodliwy stanowiąc inny przestępstwo wg KK



/antysowiecka propaganda i agitacja itp./, należy karać ich zarówno za zdradę ojczyzny jak i za inne przestępstwa.  
Zdradę ojczyzny może popełnić tylko obywatel ZSRR, który ukończył 16 lat."

"Komentarz..." pozostawiam bez komentarza.

## ZZA TATR

LIS Ladislav, były rzecznik karty 77 i członek niezależnej grupy obrony praw człowieka /VONS/. Został uznany winnym naruszenia przepisów o nadzorze przewencyjnym /patrz niżej/. Sąd dla Rejonu 8 Pragi skazał go 23 maja br. na 3 miesiące pozbawienia wolności za to, iż Lis opuścił bez zezwolenia swoje mieszkanie na czas od 5 do 9 maja tego roku. Nadzorowi przewencyjnemu Ladislav Lis ma podlegać do czerwca 1987 r. Jest to kara dodatkowa do odbytej przez niego kary 14 miesięcy więzienia /za rozpowszechnianie "nielegalnych" publikacji/.

### Nadzór przewencyjny

Nadzór przewencyjny wprowadzono w Czechosłowacji w 1973 r. Początkowo stosowany wobec przestępców kryminalnych, ostatnio standardowo orzekany jest w procesach politycznych jako kara dodatkowa.

## Junta Pinocheta przeciw wolności słowa

Wojskowy rząd w Chile dopuścił się kolejnego wybuchu. 26 marca br. opublikowano dekret o objęciu cenzury czterech chilijskich czasopism, co niedawno jeszcze było zupełnie nie do pomyślenia. W treści dekretu czytamy: "...Niektóre czasopisma stale wypuklają wiadomości i opinie prowokujące lub popierające zakłócenia porządku publicznego./.../Na podstawie przyznanych mi uprawnień za-

Oto szczegóły przepisów dotyczących tej kary:

- Osoba objęta nadzorem przewencyjnym zobowiązana jest meldować się codziennie o określonej godzinie w lokalnej komendzie policji. Spóźnienie większe od 5 minut powoduje za pierwszym razem grzywnę 100 Kcs, za drugim karę do 6 miesięcy pozbawienia wolności, za trzecim do 5 lat.
- Nie wolno jej przebywać poza tą dzielnicą, w której jest zameldowana po godz. 17<sup>00</sup>.
- Nie wolno przebywać poza własnym mieszkaniem po godz. 22<sup>00</sup>.
- O zgodę na wyjazd z miejscowości, w której jest zameldowana, musi występować na 2 tygodnie wcześniej.
- Policja ma prawo wkraczać o dowolnej porze do jej domu oraz przeszukiwać mieszkanie i obecne w nim osoby / w tym gości/.
- Osoba taka ma obowiązek dokumentowania wobec policji źródeł swoich dochodów oraz udzielania szczegółowych informacji o tych, którzy przychodzą jej lub jej rodzinie z pomocą finansową.

rzadzam: pisma "Analisis", "Apsi", "Hoy" i "Couse" muszą od dzisiaj przedstawić z 24 godzinnym wyprzedzeniem do mego urzędu bieżący numer, celem uzyskania zgody na jego rozpowszechnienie i druk".

Rene Vidal Basauri  
Generał-Major  
Szef Bezpieczeństwa  
Obszaru Stołecznego  
i prowincji San Antonio

Ta bezprecedensowa decyzja chilijskiej junty wywołała fale protestów na całym świecie. Przyłączamy się do nich.

028 Warszawa, ul. Brzeźna 18 m. 62  
tel./fax (48-22) 828 10 08, 828 69 96  
825 98 75, 825 96 50



Po oddaniu do druku nr 3 "Praworządności" Komitet Ochrony  
Praworządności wydał następujące komunikaty:

- Nr 7 - omawiający sprawę oskarżonych o kradzież maszyn poli-  
graficznych działaczy "Solidarności" z Huty "Katowice",  
których nie objęła amnestia
- Nr 8 - o procesie przeciwko R. Zabłockiemu, oskarżonemu o odmowę  
pełnienia służby wojskowej za odmowę złożenia przysięgi
- Nr 9 - lista więźniów politycznych przebywających obecnie w wię-  
zieniach PRL
- Nr 10 - poświęcony porwaniu ks. Jerzego Popiełuszko
- Nr 11 i 12 - o sprawie porwań przez SB działaczy "Solidarności"  
w Toruniu
- Nr 13 - lista osób zamordowanych przez funkcjonariuszy MSW po  
dn. 13 grudnia 1981 r.

Potwierdzenia wpłat:

Uszy - 2500; Adiunkt - 5000; Krokodyl - 1950;  
Kasia lat 9 - 20;